



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 7/2008 (33) - JEZUICI - grudzień 2008

GLORIA · IN · EXCELSIS · DEO



LISTOPAD 2008

9 listopada, niedziela

• Podczas Mszy św. o 18.00 wystąpił chór „Kresowiaczy” z Białorusi. Więcej – wewnątrz numeru.

11 listopada, wtorek

• W 90. rocznicę odzyskania niepodległości została o godz. 12.00 odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny, a ponad 130 osób przeszło w procesji różańcowej na Cmentarz Żołnierzy Polskich. Więcej – wewnątrz numeru.

• Ukazał się listopadowy numer „Głos Pocieszenia” z dołączonymi białoczerwonymi wstążeczkami, które można było przypiąć do ubrań w Święto Niepodległości.

12 listopada, środa

• Na spotkaniu Duszpasterstwa Ludzi Pracy o swojej pracy misyjnej w parafiach na Madagaskarze mówił, bogato ilustrując wykład zdjęciami, o. Czesław Henryk Tomaszewski SJ.

13 listopada, czwartek

• Wykład w sali św. Stanisława Kostki na temat: „Polacy, którym winniśmy szacunek – Władysław Grabski – Polak, polityk, człowiek” w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości poprowadził dr Tomasz Głowiński. Więcej – wewnątrz numeru.

16 listopada, sobota

• O godz. 20.00, jak co miesiąc, spora grupa parafian modliła się podczas czuwania modlitewnego w intencji papieża Benedykta XVI oraz o beatyfikację Jana Pawła II.

23 listopada, niedziela



foto. Krzysztof Włodarczyk

• W uroczystość Chrystusa Króla na Mszy św. o godz. 10.30 cztery pary małżeńskie obchodziły jubileusz 25-lecia małżeństwa.

• Podczas Mszy św. o godz. 12.00 do posługi lektorskiej zostało przyjętych 12 osób świeckich. Więcej – wewnątrz numeru.

• W ogłoszeniach duszpasterskich usłyszeliśmy, iż od 1 grudnia zostają wprowadzone zmiany w godzinach otwarcia kancelarii parafialnej, która będzie czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki – rano od 8.30 do 9.30 i po południu, jak do tej pory, od 16.00 do 17.30.

• W święto patronalne Akcji Katolickiej w Kościele Uniwersyteckim została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji jej członków z naszej archidiecezji. Mszę odprawiało pięciu celebransów, którym przewodniczył ks. prof. Waldemar Irek, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W Eucharystii uczestniczyło 6 osób z Akcji Katolickiej przy naszej parafii. Odbył się też wykład na temat działalności tego stowarzyszenia w Kościele, który poprowadził ks. prof. Piotr Nitecki.

24 listopada, poniedziałek



foto. Bogdan Szyszko

• Wspólnoty Neokatechumenalne (wraz z o. Tadeuszem Mólem) rozpoczęły katechezy dla wszystkich poszukujących pogłębienia duchowości liturgicznej, które odbywają się w sali neokatechumenatu w domu katechetycznym, w poniedziałki i czwartki o godz. 19.00. Więcej o neokatechumenacie – wewnątrz numeru.

• Jak w każdy ostatni poniedziałek miesiąca uczestnicy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego modlili się na adoracji bezpośrednio po wieczornej Mszy św.

24 listopada–4 grudnia



foto. Bogdan Szyszko

• W naszej parafii odbył się kurs przedmałżeński, w którym wzięło udział 12 par przyszłych (miejmy nadzieję) małżonków.

29 listopada, sobota

• Na zabawach andrzejkowych w domu katechetycznym bawili się młodzi i starsi. Więcej – wewnątrz numeru.

30 listopada, niedziela



foto. Bogdan Szyszko

• W uroczystość św. Andrzeja Apostoła imieniny obchodzili o. Andrzej Gęgotek SJ – katecheta i opiekun Duszpasterstwa Ludzi Pracy oraz nasz organista p. Andrzej Garbark. Z tej okazji modliliśmy się w intencji Solenizantów podczas Mszy św. o godz. 10.30. Eucharystii przewodniczył o. Wojciech Ziółek SJ.

• Od 1. niedzieli Adwentu w kancelarii parafialnej – w niedzielę po każdej Mszy św. oraz w ciągu tygodnia w godzinach urzędowania kancelarii, można nabywać opłatki wigilijne. Do każdego kompletu opłatek dołączony jest list z życzeniami oraz tekst modlitwy przy wigilijnym stole. Można też nabyć wigilijne świece Caritas.



foto. Bogdan Szyszko

• Rozpoczął się Adwent. Roraty odprawiane są codziennie (z wyjątkiem niedziel) o godz. 6.30 rano. Przed roratami, o 5.45, neokatechumenat prowadzi w kościele Laudesy, czyli poranną modlitwę Kościoła psalmami. Jak w poprzednich latach, po roratach, uczestnicy zaproszeni są do kawiarenki parafialnej na wspólne śniadanie przygotowywane przez poszczególne grupy parafialne: w poniedziałki – neokatechumenat, we wtorki – Odnówę w Duchu Świętym, w środy – Żywy Różaniec i Apostolstwo Modlitwy, w czwartki – Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Akcję Katolicką, w piątki – Czterdziestolatków i w soboty – młodzież.

ciąg dalszy na stronie 23

Kochani!

Bóg przemówił do nas przez Syna. Nie tylko przez Jego słowa, ale przez Niego samego. Taka jest tajemnica Bożego Narodzenia.

Wierzmy że Słowo stało się Ciałem. Jezus przemawia do nas nie tylko wtedy, gdy mówi, ale też po prostu przez to, że jest i jaki jest. On mówi całym sobą. Dlatego potrzeba nam Go nie tylko słuchać, ale i kontemplować, przypatrywać się mu, zaprzyjaźnić się z Jego osobą, być przy nim, obserwować jak się zachowuje w różnych sytuacjach, jak żyje.

Kiedy to robimy? Gdy np. czytamy Ewangelię albo rozważamy tajemnice różańca świętego, również gdy śpiewamy kolędy. Weźmy choćby: Mizerna cicha, stajenka licha, pełna niebieskiej chwały. Jak ten kontrast wiele mówi o Jezusie, który wybrał właśnie takie warunki, by objawić Bożą chwałę.

Tak przemawia miłość. Ona nie potrzebuje wielu słów, ją się widzi. Dostrzegamy ją nieraz po prawie niezauważalnych znakach. Niech nas do tego przekona to, iż często nie pamiętamy słów rodziców lub przyjaciół, ale pamiętamy jacy byli. I to przemawia, i to wpływa na nas, kształtuje czy wręcz nas wychowuje.

Życzę wam, Kochani, takiego poznania Jezusa, byście przekonali się o miłości w tym konkretnym świecie, w jakim Wam przypadło żyć. Tak jak konkretny jest świat, w którym narodził się Chrystus, konkretny jak surowość i bieda betlejemskiej groty.

Wasz Proboszcz



rys. Krzysztof Magdał SJ

Spotkania Rady Parafialnej

14 listopada odbyło się drugie za kadencji nowego proboszcza spotkanie Rady Parafialnej. 1 grudnia natomiast Rada miała niewątpliwą przyjemność spotkania się z wizytującym naszą parafię Ojcem Prowincjałem.

Spostrzegawczy parafianie pewnie już zauważyli, że w naszym kościele nadal idzie ku lepszemu. Ot, choćby wymienione popękane szyby, odnowiona tablica ogłoszeń czy naprawa wentylacji. W kawiarnej kuchni od niedawna cieszy oczy nowa lodówka. Wkrótce w kościele górnym zostanie zainstalowana na stałe kamera przemysłowa, co ułatwi podczas większych uroczystości przekaz obrazu do dolnej kaplicy.

Wtajemniczeni wiedzą, jak fatalne warunki sanitarne mają nasi jezuici. Ponieważ ułożenie instalacji w domu zakonnym jest bardzo skomplikowane, fachowcy sporo muszą się natrudzić, aby choć do dwóch pokoi dobudowane zostały konieczne łazienki.

Klaruje się kwestia wyboru pomieszczenia na kaplicę boczną. Najprawdopodobniej na ten cel zaadaptujemy salkę św. Stanisława. Jest bowiem realna szansa, że przekształcenie salki św. Jadwigi na Izbę Pamięci Solidarności pomoże pozyskać fundusze z zewnątrz na dawno oczekiwaną windę.

Ojciec Ziółek zapewnił nas, że nie będzie się krzywił, gdy nie zrealizujemy poprzednich propozycji przebudowy, gdyż zależy mu głównie na tym, aby nie było tak jak jest, abyśmy nie musieli się wstydzić wyglądu naszego kościoła. Zgodnie z obietnicami zamierza w tym pomóc i choć prowincji nie stać na sfinansowanie całej przebudowy, to, gdy uzgodniony już będzie projekt, parafia i prowincja zgłoszą go do fundacji, a prowincja może zaoferować swój wkład.

Na spotkaniach Rady dowiedzieliśmy się także, jakie są perspektywy rozwoju osiedla. W dalszej perspektywie możemy się liczyć z sytuacją, że nasz kościół nie pomieści potencjalnych nowych parafian. Może np. okazać się, że archidiecezja będzie chciała utworzyć nową parafię lub, np. stanie się konieczne wybudowanie nowego kościoła w ramach naszej parafii i wtedy może nastąpić podział na parafie Grabiszyn i Grabiszynek. Wprawdzie dziś są to jedynie przewidywania, ale musimy się liczyć z różnymi scenariuszami rozwoju sytuacji.

Dyskutowaliśmy także, m.in. o możliwości niedzielnej cichej adoracji Najświętszego Sakramentu.

Od Adwentu zmieniły się na bardziej dogodne godziny otwarcia kancelarii. Czynna jest (w dni powszednie) od 8.30 do 9.30 i od 16.00 do 17.30.

Zofia Nowicka

Parafianie pytają, o. Jacek odpowiada

W tradycji Kościoła Zachodniego Maria Magdalena utożsamiana jest ze znaną w mieście grzesznicą. Łukasz podaje, że była chora psychicznie. Jezus wyleczył ją z „siedmiu złych duchów”. Tradycja Wschodu niewiastę, „która prowadziła w mieście życie grzeszne” oraz Marię z Betanii, siostrę Marty uważa za odrębne od Marii Magdaleny osoby. Na jakiej podstawie na Zachodzie połączono je w jedną?

o. Jacek Siepsiak SJ: Wydaje się, że to połączenie, które przewija się przez tradycję, nie jest uzasadnione. Czy Maria Magdalena była chora psychicznie, czy też nękała ją siedem duchów, jest kwestią interpretacji. Nie zgadzam się z tak zdecydowanym stwierdzeniem, że była chora psychicznie. Natomiast obecnie tak się przyjmuje i interpretuje Biblię, że Maria Magdalena była kobietą uleczoną przez Pana Jezusa, do tego zamożną. Ze swojego majątku służyła grupie apostołów. Utożsamianie jej z jawno grzesznicą nie wydaje się zasadne z biblijnego punktu widzenia. Są to różne osoby. Być może Maria Magdalena także była grzesznicą, z Biblii wiemy, że rzeczywiście została uwolniona od „złych duchów”, co różnie można interpretować. „Zły duch” może oznaczać chorobę psychiczną, opętanie, a także mocną skłonność do złego. Pewnie grzeszyła, ale jak – nie wiemy.

Dlaczego w naszym kościele nie ma adoracji Najświętszego Sakramentu w I-szą niedzielę miesiąca? Jeśli takie adoracje będą miały miejsce, to czy mogą one odbywać się w ciszy?

o. Jacek Siepsiak SJ: Jest adoracja w I-szą niedzielę miesiąca, ale nie na wszystkich Mszach św. Osobiście uważam, że adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w czasie lub zaraz po Eucharystii, rozbija jej dynamikę. Zgadzam się z sugestią autora pytania, że adoracja powinna odbywać się w ciszy i bardzo by mi na tej ciszy zależało. Dlatego noszę się z planem wprowadzenia w I-szą niedzielę miesiąca – powiedzmy od godz.

15.00 do 18.00 takiej cichej adoracji. Porozmawiam jeszcze z parafianami i zapytam o ich zdanie, ale myślę, że od nowego roku można taki zwyczaj wprowadzić. Nie możemy pozwolić sobie na stałą adorację, czyli przez cały dzień i codziennie, bo to jest związane z wymogiem ciągłej spowiedzi. Jezuitów w parafii jest za mało, jesteśmy obciążeni pracą w szkole oraz innymi obowiązkami i nie możemy spowiadać cały dzień.

W związku z tym przedsięwzięciem będę miał prośbę do grup parafialnych, by wyznaczyły po 1-2 osoby do dyżurów w czasie takiej adoracji, aby w jej trakcie kościół nie był pusty. Jest to zresztą zgodne z kościelnymi przepisami – ktoś zawsze powinien być obecny w kościele, by nikt nie ukradł lub nie sprofanował Najświętszego Sakramentu.

W jednej z książek znalazłem informację, że w marcu 1991 roku papież Jan Paweł II zastąpił 5 z 14 stacji drogi krzyżowej nowymi. Skreślone zostały stacje III, IV, VI, VII i IX. Zastąpione je stacjami: I – Jezusowa trwoga konania w ogrodzie Getsemani; V – Skazanie przez Piłata; XI – Obietnica raję złożona dobremu łotrowi; XIII – obecność Maryi i Jana pod krzyżem. W jeszcze innym opracowaniu jest stacja II – Judasz zdradza Jezusa pocałunkiem. Czy to prawda? Jeśli tak, to dlaczego nie ma tych zmian w polskich kościołach?

o. Jacek Siepsiak SJ: Tak, to prawda. Rzeczywiście papież Jan Paweł II – tak jak zmienił tajemnice różańca i wprowadził tajemnice światła, podobnie chciał bardziej ubiblijnić drogę krzyżową. Według tych nowych stacji była prowadzona droga krzyżowa w Wielki Piątek w Kołoseum – przygotowana przez patriarchę Konstantynopola, Bartolomeosa I. Prawdą jest też fakt, iż taka droga krzyżowa nie upowszechniła się nie tylko w Polsce, ale w ogóle w Kościele katolickim. Dlaczego? Moja osobista opinia jest taka, że w kościołach istnieje już tyle wyobrażeń



foto. Bogdan Szyszko

malarskich czy rzeźbiarskich drogi krzyżowej – kalwarii o tradycyjnym układzie, że trzeba by to wszystko zmieniać i przebudowywać. Byłoby to duże i problematyczne przedsięwzięcie, tym bardziej, że istniejące drogi krzyżowe są często dziełami sztuki. I chyba dlatego ta idea się nie upowszechniła. Z różańcem się powiodło, bo wprowadzenie nowych tajemnic było zabiegiem dość prostym i nie wymagało nowych różańców, jedynie innego układu odmawiania go w tygodniu. Mnie się bardzo podobały te nowe stacje, miały swoje silne uzasadnienie w Biblii, ale niestety, nie każda reforma się udaje.

Od Redakcji:

Zapraszamy Czytelników do zadawania pytań o. Proboszczowi. Można je przekazywać do redakcji, wrzucając teksty do skrzynki „Głosu Pocieszenia” w holu kościoła; autorów pytań prosimy o możliwe krótkie i proste ich sformułowanie. Odpowiedzi będziemy starali się zamieszczać w kolejnych numerach Głosu Pocieszenia. Informujemy jednocześnie, iż nie zawsze jesteśmy w stanie zamieścić odpowiedzi na łamach naszego pisma i dlatego prosimy o podawanie wraz z pytaniami danych kontaktowych, pod które moglibyśmy kierować odpowiednie wyjaśnienia i wskazówki odnośnie nurtujących naszych Czytelników treści.



ks. Jan Ożóg SJ

Gdyby się Chrystus nie narodził...?

Takie pytanie mi zadano. Trudność jest w tym, że odpowiedź na to pytanie jest niezwykle prosta: *Nic by nie było poza tym, że do dnia dzisiejszego nie tylko żylibyśmy wszyscy w stanie grzechu pierwotnego i nieustannie popełnialibyśmy grzechy osobiste, ale też nie mielibyśmy nigdy możliwości pozbycia się tego zła, które nam pozostawili nasi pierwsi rodzice w spadku, nigdy też nie moglibyśmy się doczekać odpuszczenia naszych grzechów osobistych.*

Krótko mówiąc, bylibyśmy odrzuceni od Boga i potępieni, *chyba że...*

Otóż, to *chyba że* jest najbardziej kłopotliwym dodatkiem. Bo chociaż wolno nam przyjąć – a nawet w świetle tego, co się naprawdę stało, przyjmując nam wypada – że Pan Bóg w odwiecznym swoim zamysle stworzenia świata przewidywał nieskończoną ilość sposobów zbawienia grzesznego człowieka, to jednak musimy się i na to zgodzić, że wybrał sposób najpiękniejszy i najbardziej skuteczny. Bo cóż innego można powiedzieć, jeżeli Pan Bóg sam z własnej woli skazuje niejako swojego Jednorodzonego Syna na ponizienie, bo przecież przyjęcie ludzkiej natury – nawet bez jakiegokolwiek zmazy grzechu – oznaczało nieskończenie głębokie uniżenie się Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej. A jeżeli dodamy – a musimy przecież dodać – że celem tego uniżenia było tylko i wyłącznie ocalenie człowieka, stworzenia zatem, które zupełnie dobrowolnie zlekceważyło sobie bardzo proste, ale też poparte bardzo jednoznaczną sankcją, Boże polecenie: *Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać wędlug upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz* (Rdz 3, 16b-17) – jeżeli zatem to wszystko przyjmujemy, to nam wypada ze zdumienia przynajmniej czy szeroko otworzyć, jeżeli już nie serce.

I w tym jest prawdziwy problem, problem w naszej bezsilności umysłowej wobec naprawdę niepojętej Bożej tajemnicy miłości, czyli wobec nieskończonej miłości Boga w Trójcy Świętej Jedynego do człowieka grzesznego przecież.

I tu wracamy do naszego *chyba że...*

Po grzechu pierwotnym między nami a Panem Bogiem powstała taka przepaść, że przy naszej najlepszej nawet woli niczym nie moglibyśmy jej zasypać. Tego niby to *zasypania* przepaści albo ustawienia nad nią jakiegoś nadprzyrodzonego mostu mógł się skutecznie podjąć tylko sam obrażony i znieważony przez nas nasz Stwórca. Czy mógł wybrać jakiś inny sposób zbawienia człowieka poza uniżeniem swojego Jednorodzonego Syna. Teoretycznie tak, bo już pomijając fakt, że mógł nam po prostu przebaczyć i wziąć nas wszystkich do nieba, bo przecież Jego miłość do nas jest tak wielka, że jest zdolna także do tak heroicznego czynu, to – jak już powiedziałem – Bóg jest wszechmocny i ma nieskończoną ilość sposobów także zbawiania człowieka.

Teoretycznie tylko, bo w praktyce na przeszkodzie stał dar przedziwny, jakim nas sam Pan Bóg obdarzył: nasza wolna wola. Tylko że w raju przed popełnieniem grzechu pierwotnego nasza wolna wola była mocna, nawet jak na ludzką wolną wolę, doskonała, a po grzechu pierwotnym niemal całkowicie utraciła ową pierwotną moc, doskonałość i harmonię. Pozostała jednak całkowicie wolną. Przed grzechem wolna wola bezbłędnie wybierała tylko między tym, co dobre, i tym, co lepsze i ten wybór był dla niej zupełnie naturalny i oczywisty. Po grzechu pierwotnym w naturze wolnej woli pozostał co prawda tylko wybór między tym, co dobre, a tym, co lepsze, w praktyce jednak pojawił się przed nią także wybór między tym, co dobre, a tym, co złe, czyli – żeby rzecz trochę uprościć – między życiem w łasce uświęcającej, czyli świętością, a grzechem i życiem w stanie grzechu.

Otóż właśnie dlatego, gdyby Panu Bogu przypisać ludzki sposób rozumowania, to trzeba by powiedzieć, że nie mógł On po prostu przebaczyć ludziom grzechu, dopóki oni sami nie wybiorą przebaczenia, dopóki go nie przyjmą, a w praktyce dopóki go nie przyjmie każdy człowiek z osobna. To jest tak, jakby sam Pan Bóg przez swoją własną nieskończoną miłość został niejako zmuszony do wyciągnięcia w kierunku każdego człowieka z osobna otwartej dłoni z darem przebaczenia i zbawienia i do cierpliwego czekania, aż każdy człowiek z osobna się łaskawie zdecyduje na przyjęcie tego daru wspaniałego i jedyne w swoim rodzaju – albo do pogardliwego odrzucenia tego daru cudownego.

Oczywiście, można sobie dalej formułować pytania: czy nie wystarczyło posłać z takim Bożym darem na otwartej dłoni jakiegoś proroka z prawdziwego zdarzenia, nawet niepokalanie poczętego? Gdyby się komuś z nas udało wkraść jakoś cudownie w tajniki Bożej miłości, to może by znalazł odpowiedź, dlaczego Pan Bóg nie skorzystał z takiego genialnie wymyślonego przez nas pomysłu. Ponieważ jednak nie widać takiego genialnie wymyślonego przez nas pomysłu. Ponieważ jednak nie widać takiego genialnego człowieka, to nie pozostaje nam nic innego, jak pokornie schylić głowę przed tym wszystkim, co się naprawdę stało: przed domkiem nazaretańskim, w którym Słowo stało się Ciałem, przed żłóbkiem betlejemskim, w którym Bóg-Człowiek leżał owinięty w pieluszki i może nawet jak każde niemowlę zapłakał, bo Mu niewygodnie było, w wielu jeszcze innych miejscach trzeba by nam stanąć w pokorze, a przede wszystkim przed Krzyżem na Golgocie i przed pustym Grobem w ogrodzie na zboczu tego świętego teraz wzgórza, na które z uśmiechem triumfu spogląda Najświętszy – błogosławione niech będzie Jego Imię – tak jak przez wiele wieków spoglądał na świętą Górę Syjon, na której stała Świątynia Jerozolimska, Dom Boży.



Krzysztof Włodarczyk

Trzy razy M jak Michał

MIŁOŚĆ do ludzi, MOZÓŁ w pracy, MĄDROŚĆ w działaniu, to cechy zwykłego człowieka, który tak jak inni ma swoje wady, ale też i niezwykłego, bo dokonuje rzeczy niezwykłych jak na szarego obywatela, parafianina, Polaka czy jednego z nas przysłało.

O kim mowa? Tak, nie mylicie się, to Michał Haniszewski. Znają go wszędzie – w parafii, w mieście i poza miastem. Wystarczy powiedzieć Michał, a wiadomo, o kogo chodzi. Kilka lat temu, gdy na spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy przyszedł śp. o. Tadeusz Zaporowski, trwała dyskusja na temat popularności Michała i wtedy jeden z członków duszpasterstwa opowiedział o nim dykteryjkę: Michał pojechał do Rzymu i gdy stanął obok papieża, na placu św. Piotra jakiś śniady mężczyzna głośno zapytał: – *Kim jest ten gość ubrany na biało, który stoi obok Michała?* Dykteryjka wzbudziła powszechną wesołość zebranych, a choć na wyrost i mocno przesadzona, to jednak ocierała się o prawdę. I tu przytoczę historię prawdziwą, która miała miejsce kilka lat temu, gdy funkcję proboszcza w naszej parafii objął o. Ziółek. Zdarzyło się, iż wkrótce potem ks. Wojciech i Michał znaleźli się na spotkaniu, bodajże opłatkowym u kardynała Gulbinowicza. Wtedy to Eminencja dyskretnie spytał wskazując na ks. Wojciecha: Kto to jest ten z brodą, który siedzi obok Michała?

Jak widać rzeczywistość nie odbiegła tak daleko od dykteryjki. Bo któż nie zna Michała? Zna go były prezydent Wrocławia Bogdan Zdrojewski, obecny prezydent Rafał Dutkiewicz, wszyscy wiceprezydenci, były wojewoda Witold Krochmal. Zna go Frasniniuk, Bednarz, Pinior i inni przywódcy i działacze Solidarności Dolnego Śląska. Zna go też ks. kard. Gulbinowicz, ksiądz Orzechowski, ksiądz Drzewiecki i wielu innych znanych duszpasterzy Wrocławia. Znają go w IPN-ie, znają również urzędnicy wro-

clawskich urzędów i dziennikarze. Zna go rodzina ks. Popiełuszki i dyrektor Radia Maryja o. Rydzik, znają w Radiu Rodzina. Długo by tak wymieniać...

Do tych 3 x M jak Michał, można by dopisać dużo więcej przymiotów, na przykład MARYJNOŚĆ przejawiająca się w corocznych pielgrzymkach na Jasną Górę i udziałem w nabożeństwach do



fot. Iwona Kubiś

Matki Bożej Pocieszenia, czy MAGNETYZM przyciągania ludzi. Gdyby ktoś spytał kim jest w parafii? Prawą czy lewą ręką proboszcza? Odpowiem – nic z tego. Kościelnym? Też nie (choć często za takiego był brany). Odpowiedziałbym, że najbardziej do niego pasuje mi definicja „prawej ręki parafian”, bo idzie do niego każdy, kto nie może czegoś załatwić, czegoś nie wie, albo chce się poradzić. O sobie nie lubi mówić, jest skromny i nie lubi rozgłosu. Dlatego niniejszy artykuł jest trochę taką dziennikarską kaskaderką i to, że się ukazuje, określiłbym mianem małego cudu.

Michał Haniszewski – syn szewca i gospodyni domowej urodził się w miasteczku Monasterzyska na Podolu (Lwowskie)

w roku 1936. Jako mały chłopiec był świadkiem wkroczenia wojsk radzieckich na wschodnie tereny Polski. Do Wrocławia przyjechał w 1945 r. w towarowym wagonie, tak zwanym transportem przesiedleńczym. 9-letni wówczas chłopiec spędził Święta Bożego Narodzenia na dworcu w Żmigrodzie. Osiedlił się z rodzicami na Wojszycach na gospodarce. Tu się później ożenił; ma dwie córki.

Większość życia poświęcił pracy na Politechnice Wrocławskiej w Instytucie Nafty i Węgla w dziale zaopatrzenia. Przez 41 lat dojeżdżał do pracy na rowe-

rze, który jest jego podstawowym środkiem lokomocji do dziś. To jego 19. rower. Poprzednie jeśli się nie zużyły – posłużyły złodziejom jako środek do ucieczki. Z domu wyniósł patriotyczne i religijne wychowanie, co ukształtowało go na całe życie i owocuje po dzień dzisiejszy. Nigdy nie splamił się przynależnością do PZPR, mimo, że komunistyczne władze w takich instytucjach jak Politechnika nikomu nie odpuszczają. Po 80-tym roku mocno zaangażował się w ruch solidarnościowy, choć nigdy nie stawił się w roli generała, a raczej starał się pełnić rolę służebną.

Najbardziej widoczne było to po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy proboszcz parafii św. Klemensa Dworzaka, ks. Adam Wiktor uruchomił system pomocy aresztowanym i poszkodowanym, a do porządku liturgicznego wprowadził cykl słynnych patriotycznych Mszy św. za Ojczyznę. Przez Aleję Pracy przewijały się wtedy tłumy ludzi szukających kawałka wolnej Polski, w tym również gości z całego kraju. Pan Michał nie był wtedy jednym z tych, co to lubią przemawiać do ludzi, ale z oddaniem usługiwał gościom, parząc i podając herbatę i ciasto albo angażował się w służbę porządkową. To prawda, że inni robili to samo co on, z tą jednak różnicą, że inni się dawno z tego

wycofali, a on robi to nadal, choć zmieniły się czasy i potrzeby.

Kiedy ks. Adam Wiktor zaczynał się troszczyć nie tylko o parafian, ale i o ludzi pracy z całego Wrocławia, a potem całego Dolnego Śląska i Polski, Michał Haniszewski tworzył przy jego błogosławieństwie z takimi osobami jak Maria Jagiełło – Duszpasterstwo Ludzi Pracy (DLP). Gdy do parafii przyjeżdżały ciężarówki z żywnością – darami z Francji, Szwajcarii czy Niemiec, Michał był jednym z tych, którzy angażowali się w ich rozładunek i pomoc w rozprowadzaniu do zakładów pracy. Kiedy nieodzownym było zdobycie wpisu do księgi pamiątkowej DLP Michał był (i jest) niezastąpionym. W księdze tej figurują wpisy wielu znanych osób, którzy odwiedzili naszą parafię, poczynawszy od Lecha Wałęsy a skończywszy na Jerzym Zelniku znanym aktorze i muzykach, którzy z nim wystąpili w naszym kościele 19 października br. ze spektaklem teatralno-muzycznym poświęconym ks. Jerzemu Popiełuszcze.

Kiedy po Okrągłym Stole w 1989 r., w podziemiach naszego kościoła zostało

otwarte Biuro Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Dolnego Śląska Władek Frasniniuk zanim powierzył mi tam funkcję skarbnika, uczynił mnie odpowiedzialnym za prawidłowe funkcjonowanie tego biura z ramienia Prezydium. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu ograniczałem się tylko do czuwania merytorycznego nad całością, gdyż wszystko działało tu jak w szwajcarskim zegarku. Wydawanie deklaracji i legitymacji związkowych, rejestracja Komitetów Organizacyjnych Solidarności w poszczególnych zakładach pracy jak i przepływu pieniędzy (składki związkowe) – to wszystko przebiegało sprawnie dzięki takim niezłomnym i niestrudzonym ludziom jak Michał Haniszewski, a z nim Anna Marchewicz, Jadwiga Marcinkiewicz, Maria Jagiełło, Alicja Wrabec, Czesław Niećko i wielu innych.

Warto też wspomnieć, że stojący dziś na Cmentarzu Żołnierzy Polskich na Grabiszynie krzyż upamiętniający poległych żołnierzy polskich, to głównie owoc i zasługa wieloletniej i niezłomnej postawy, a nawet walki z urzędniczą biurokracją

właśnie Michała Haniszewskiego.

Michał jest w naszej parafii od prawie 40-tu lat. Jest aktywnym członkiem Akcji Katolickiej, Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Związku Piłsudczyków; spotkać go też można na wielu spotkaniach typowo modlitewnych. Zawsze dba, by poczet Sztandarowy Duszpasterstwa Ludzi Pracy był w komplecie na każdą ważną uroczystość, a na wszystkie święta państwowe i kościelne by były wywieszane na naszej świątyni flagi – zazwyczaj robi to osobiście. Swoje znajomości wykorzystuje do sprowadzania ciekawych prelegentów na wykłady dla Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

Jakby zwieńczeniem i uhonorowaniem dotychczasowej działalności Michała stało się odznaczenie go przez prezydenta Rafała Dutkiewicza w ratuszu wrocławskim 13 listopada 2008 r. za zasługi w opiece nad miejscami pamięci narodowej, na wniosek Światowego Związku Żołnierzy AK, medalem „Zasłużony dla Miasta Wrocławia”.

Krzysztof Włodarczyk

Odwiedziny duszpasterskie 2008/2009

- 27 grudnia – sobota:
Grabiszyńska 220-234 (parzyste), 289-297 (nieparzyste), 301-307 (nieparzyste), 311-315 (nieparzyste);
- 28 grudnia – niedziela:
Grabiszyńska 216-218 (parzyste), 299, 317-321 (nieparzyste), 331, 337-345 (nieparzyste); **Ostrowskiego**; **Nasturcjowa** 1015 (nieparzyste); **Klecińska**;
- 29 grudnia – poniedziałek:
Nasturcjowa 2-16 (parzyste), 17-25 (wszystkie); **Fiołkowa**; **Hallera** 97-117 (nieparzyste), 104-114 (parzyste);
- 30 grudnia – wtorek:
Hallera 116-128 (parzyste), 119-147 (nieparzyste), 140-156 (parzyste), 151-159 (nieparzyste), 160-176 (parzyste);
- 2 stycznia – piątek:
Bzowa 9-31 (nieparzyste), 20-40 (parzyste);
- 3 stycznia – sobota:
Bzowa 33-39 (nieparzyste), 42-50 (parzyste), 65-91 (nieparzyste), 76-102 (parzyste); **Różana** 1-27 (nieparzyste);
- 4 stycznia – niedziela:
Różana 29-49 (nieparzyste), 10-32 (parzyste); **Aleja Pracy** nr 1-15 (nieparzyste), 19-23 (nieparzyste), 27a, 27b, 27c;
- 5 stycznia – poniedziałek:
Aleja Pracy 17, 25, 25a, 27-41 (nieparzyste), 30, 36-40 (parzyste); **Inżynierska** 3-7 (nieparzyste), 11-13 (nieparzyste), 2-20 (parzyste);
- 7 stycznia – środa:
Inżynierska 15, 22-52 (parzyste), 52a, 54a, 54b, 56, 55-57 (nieparzyste), 65-67 (nieparzyste);
- 8 stycznia – czwartek:
Inżynierska 58, 59-63 (nieparzyste), 64-66, 70-74 (parzyste), 80;
- 9 stycznia – piątek:
Inżynierska 53, 60-62 (parzyste), 68, 76-78 (parzyste);
- 10 stycznia – sobota:
Inżynierska 69-79 (nieparzyste), 72, 82-84 (parzyste); **Chabrowa**;
- 11 stycznia – niedziela:
Pierwiosnkowa, Narcyzowa, Słonecznikowa, Kreślarska, Makowa, Księgowa;
- 12 stycznia – poniedziałek:
Beniowskiego, Podróźnicza, Rogozińskiego, Żeglarska, Pionierska;
- 13 stycznia – wtorek:
Ogrodowa, Tokarska, Montera, Pilnikarka, Ślusarska, Heblarska, Blacharska;
- 14 stycznia – środa:
Odkrywców, Męcińskiego, Domeyki, Beyzyma;
- 15 stycznia – czwartek:
Arctowskiego, Lakiernicza, Tapicerska, Stolarska 34-81 (wszystkie);
- 16 stycznia – piątek:
Stolarska 1-33 (wszystkie), **Rymarska, Różne** – odwiedziny osób, które były nieobecne w dniu kolędy, a wyraziły chęć spotkania z kapłanem.

Termin planowanych odwiedzin w wyjątkowych sytuacjach może ulec zmianie.

Adopcja Serca możliwa od zaraz



Adopcja Serca polega na wspieraniu przez osoby indywidualne, rodziny, grupy przyjaciół bądź klasy szkolne konkretnych, znanych z imienia i nazwiska, potrzebujących dzieci, głównie z Afryki.

Oznacza to zobowiązanie ofiarodawców do przekazywania kwoty 13 euro miesięcznie, co pokrywa wydatki na naukę, żywność, lekarstwa i odzież. Dla wielu jest jednak czymś znacznie ważniejszym. Darczyńcy nawiązują specyficzną więź ze swymi dalekimi podopiecznymi, modląc się za nich. W przypadku innych krajów niż Sudan jest też możliwość nawiązania korespondencji ze wspieranym dzieckiem.

Obecnie za pośrednictwem Ruchu Maitri wspieranych jest 3,5 tys. dzieci, mieszkających w Sudanie, Ruandzie, Demokratycznej Republice Konga, Burundi, Kamerunie, na Madagaskarze i w Boliwii. Biorąc pod uwagę, że w każdym miesiącu na świecie umiera z głodu ok. 490 tys. dzieci poniżej 5. roku życia, wydaje się to kroplą w morzu potrzeb, ale patronka Ruchu, błogosławiona Matka Teresa mówiła, że bez takich kropel nie byłoby morza. Ruch Maitri największy nacisk kładzie na edukację, pragnąc, aby otrzymywana przez dzieci pomoc nie miała

charakteru tylko doraźnego, ale umożliwiła im w przyszłości usamodzielnienie się i włączenie w rozwój ich państw. W wielu krajach afrykańskich szkolnictwo, nawet podstawowe, jest płatne i bez wsparcia tysięcy ludzi dobrej woli z Polski, wiele dzieci pozbawionych byłoby dostępu do niego. W pewien sposób Ruch „wrzuca swój kamyczek” w dzieło realizacji Milenijnych Celów Rozwoju, przyjętych przez ONZ kilka lat temu, szczególnie pierwszego i drugiego, czyli „eliminacji skrajnego ubóstwa i głodu” oraz „zapewnienia powszechnego nauczania na poziomie podstawowym”.

Historia małej Elżbiety

„Nigdy nie zajmuję się tłumami, lecz jedną osobą. Gdybym spojrzała na tłumy, nigdy bym nie zaczęła” – mawiała błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty. Dlatego przedstawiamy poniżej historię Elżbiety z Sudanu, podkreślając, że tego typu przypadków jest więcej, a każdy jest inny.

W jednym z obozów dla uchodźców, który znajduje się około 20 km od Chartumu, w jednopokojowym domu ulepionym z gliny żyje pewna starsza kobieta. Będziemy ją nazywać „Haboba”, to znaczy „Babcia”, ze względu na jej wiek i wygląd. Haboba od kilku lat jest wdową. Na jej nieszczęście nigdy nie miała własnych dzieci, ale z wielką miłością i nostalgią wspomina swego męża. Mówi, że traktował ją jak księżniczkę. Był stróżem w sąsiednim punkcie policyjnym. Gdy zmarł, pozwolono Habobie pozostać w tym samym domu. Mąż Haboby był muzułmaninem, ale ona, jak sama twierdzi, nie była ani muzułmanką, ani chrześcijanką. On dał jej całkowitą swobodę i nigdy nie zmuszał, by

była muzułmanką. Zresztą jej rodzina była w większości chrześcijańska.

Od pewnego czasu zaczęła przychodzić do kościoła na Msze św. i nieśmiało wchodziła do środka, mówiąc, że nie była ochrzczona, więc nie jest pewna, czy może tu wejść. Poprosiła o przygotowanie do chrztu. W jedną z niedziel, kilka miesięcy temu, Haboba pojawiła się w kościele z małą, pięciomiesięczną dziewczynką, którą ukrywała przed oczami ciekawskich, bo – jak to później powiedziała – wstydziła się, gdyż dziewczynka wyglądała okropnie – wychudzona, zaniedbana i wręcz konająca z głodu. Haboba ledwo trzymała się na nogach i by mała nie wypadła jej z rąk, przywiązywała ją z przodu do siebie kawałkiem materiału, bo nie była w stanie jej unieść.

Opowiedziała smutną historię dziecka. Pewna młoda kobieta przyniosła ją konającą do Haboby i powiedziała: „Weź ją, jak będzie żyła, zatrzymaj ją, będzie twoja, a gdyby umarła, pochowaj ją”. Nie powiedziała nic więcej. Po prostu zniknęła i nigdy więcej się nie pokazała. Haboba też jej nigdy nigdzie już nie widziała.

Siostry salezjanki, których dom znajduje się na placu kościelnym, zaprosiły Habobę z dzieckiem do siebie. Gdy siostra wzięła dziewczynkę na ręce i przytuliła ją do siebie, mała uśmiechnęła się po raz pierwszy, od kiedy była u Haboby. Widząc to, Babcia postanowiła dać dziewczynce imię siostry, do której dziewczynka się uśmiechnęła. Imię „Elżbieta” jest trudne dla Sudańczyków, ale Haboba nie zniechęciła się i nazywa swój skarb tak po polsku: „Elżbieta”.

Haboba nie pracuje i sama z trudem utrzymuje się przy życiu. Teraz zajmuje się jeszcze dzieckiem, niemniej ufa Bożej Opatrzności. Co niedzielę przychodziła na Mszę św., po której wstępowała do siostr, by pokazać Elżbietę, a także otrzymać skromną pomoc materialną – jedzenie, odzież i pieniądze. Wygląd dziecka bardzo się poprawił. Elżbietka wykazuje niezwykłą inteligencję, szybko się uczy i rozumie, co się do niej mówi. Gdy jest zdrowa, wciąż się bawi, jest wesoła i ruchliwa. Jest śliczną dziewczynką.

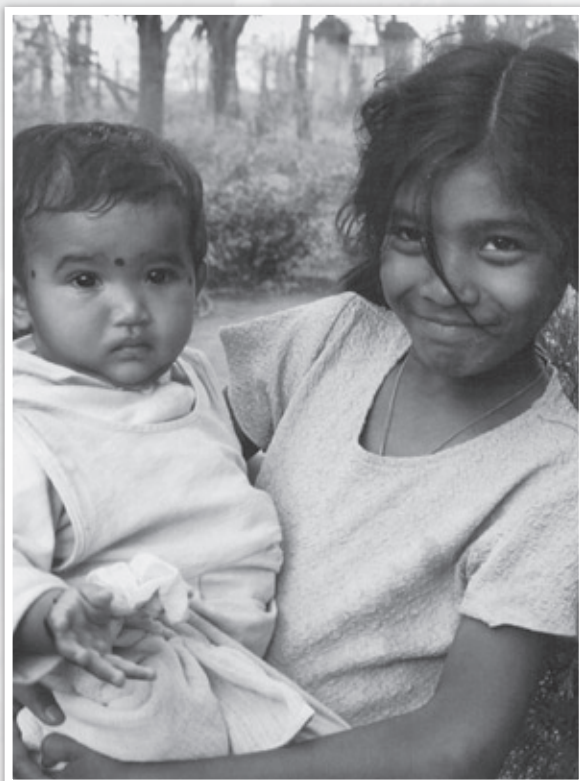


foto: bildetym/leerodana

Jednak to dopiero początek walki o zdrowie i życie małej sudańskiej Elżbiety. Ponieważ dziecko było zamrożone i jakby skazane na śmierć głodową, wciąż jest bardzo podatne na różne choroby. (..)Znów zapadła na zdrowiu. Siostry salezjanki postanowiły oddać na jakiś czas obie: Elżbietkę i Habobę pod opiekę Sióstr Matki Teresy z Kalkuty, które otworzy-

ły w Chartumie dom opieki nad dziećmi w takim stanie, jak ten opisany. Nie będą tam długo, nie mogą pozostać na zawsze. Siostry jednak zawierają je Opatrzności Bożej, która porusza kochające serca ludzi i otwiera je na potrzeby innych, bo przecież najważniejsza jest miłość. To ona otwiera nam bramy do nieba.

S. Elżbieta Czarnańska i Konrad Czernichowski

Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI (www.maitri.pl)

Nasze konto: Ruch Maitri przy parafii św. Augustyna, ul. Sudecka 90, Wrocław; nr rachunku: 05 1020 5226 0000 6402 0025 8103 (wpłaty jednorazowe lub systematyczne w formie Adopcji Serca: szersze informacje – osobiście we wtorek w godz. 17-21, telefonicznie: 601 86 41 42, bądź listownie).

PODSUMOWANIE ROKU 2008 W NASZEJ PARAFII

A może by tak raz trochę inaczej...

Przeglądając ostatnio archiwum „Głosu Pocieszenia”, znalazłam maila wysłanego do gazety przez jednego z naszych współpracowników. Kiedy spojrzałam na datę, stwierdziłam, że to niemożliwe, aby od tego, o czym mowa w tej wiadomości upłynęło zaledwie dwanaście miesięcy. Dla mnie minęły całe wieki.

Ostatni rok w naszej parafii obfitował w następujące wydarzenia: w wypadku samochodowym zginął o. Tadeusz Zaprowski; o. Wojciech Ziółek został mianowany prowincjałem jezuitów Polski południowej i odszedł do pracy w Krakowie; nowym proboszczem został o. Jacek Siewiak; na terenie naszej parafii powstało pierwsze w Polsce Duszpasterstwo Czerdziestolatków, które rozpoczęło też działalność teatralną (w czerwcu wystawiono pierwszy spektakl); odbył się kolejny kurs dla lektorów świeckich, którzy podjęli się zadania czytania Słowa Bożego podczas Mszy Świętych; kontynuowała swoją działalność Parafialna Akademia Rozmaitości, w ramach której m.in. nawiązano kontakt z gminą żydowską na terenie Wrocławia; odbywały się jasełka, przedstawienia, koncerty, pielgrzymki, zbiórki pieniędzy i darów, piknik parafialny; ruszyła nowa wersja strony internetowej; gościliśmy misjonarzy z Sudanu i Paragwaju; nasi duszpasterze udzielali sakramentów; jak co roku dzieci klas drugich przystąpiły do I Komunii Świętej, młodzież gimnazjalna otrzymała sakrament bierzmowania; do innych zadań odeszli o. Józef Klemenz i o. Marcin Gałka, a ich miejsce zajęli o. Stanisław Mól i o. Henryk Tomaszewski; nasz diakon Grzegorz Kramer przyjął święcenia kapłańskie, a swoją pierwszą wizytację w naszej parafii odbył o. prowincjał Wojciech Ziółek – żeby wymienić tylko te najważniejsze.

Każdy z nas zapewne dorzuciłby coś od siebie, bo każdemu co innego mocniej zapadło w pamięć. I do tej listy każdy dodałby jeszcze wydarzenia ze swojego prywatnego życia. Radości i cierpienia, nasze osobiste końce świata, ale i nasze powtórne narodziny. W tym tekście nie chodzi jednak o stworzenie ogólnoparafialnego rankingu, bo i tak nie byłoby to możliwe.

Święta Bożego Narodzenia to okres spotkań rodzinnych, często z tymi, dla których w ciągu całego roku nie mamy czasu. To też dobry moment, aby, jak mówi w wierszu Adam Ziemianin, „nad życiem się zatrzymać”. Zanim podejmiemy noworoczne zobowiązania, co jest niepisany, choć dość powszechnym zwyczajem świątecznym, nie zawadzi poświęcić trochę czasu na zastanowienie się nad minionym rokiem. A przede wszystkim na zadanie sobie pytań, poszukanie odpowiedzi i rozmowę o tym.

Kiedy już ustalimy, co dla nas było najważniejsze, co poruszyło, uszczęśliwiło albo zdruzgotało, zastanówmy się – co Bóg chciał nam powiedzieć poprzez te wydarzenia. Czy dostrzegamy Jego miłość i mądrość w poplątanych ścieżkach naszego życia? Czy potrafimy zobaczyć Go nawet wtedy, gdy wzrok mącą łzy żalu, a serce krzyczy z rozpaczą? Czy umiemy być wdzięczni za to, co dobre? Czy mimo że ciągle mamy pod górkę, a rzadko z wiatrem, czujemy się bezpieczni w rękach Boga? Czy spoglądając wstecz

na nasze dotychczasowe życie, zauważamy niełatwą, ale Bożą logikę, która doprowadziła nas tu, gdzie teraz jesteśmy i czy wierzymy, że to najwłaściwsze dla nas miejsce?

Spoglądając na świąteczny żłóbek, przestańmy widzieć tylko Bożego Oseka, Dziecinę, która niewiele jeszcze rozumie i zadowoli się świecidełkami na choince i pysznościami na stole. Dostrzeżmy, że jest to akt najwyższej miłości Stwórcy do Jego stworzenia. Ponieważ umysł ludzki nie jest w stanie ogarnąć tajemnicy Boga, zstępuje On na ziemię i przybiera postać zwykłego śmiertelnika, bezbronnego dziecka, także po to, aby łatwiej było nam z Nim rozmawiać. Może w Wigilię i my powinniśmy przemówić ludzkim głosem – po prostu powiedzieć Mu o wszystkim, co zdarzyło się w minionym roku, jak najlepszemu przyjacielowi, przed którym nie trzeba niczego udawać, grać, kombinować, którego nie trzeba ugłaskać wysprzątanym mieszkaniem i przepisowymi modlitwami. Przyjacielowi, który sam stając się człowiekiem, rozumie nasze lęki, cierpienia, pragnienia. Który chce dla nas tylko tego, co najlepsze, ale który, jak prawdziwy przyjaciel, potrafi wskazać nam też nasze błędy.

O ile tylko nie ulegniemy magii szklanego okienka na świat, nie przejemy i nie prześpiemy tych Świąt prawdziwa radość i nadzieja płynąca z przyjscia do nas Boga jako człowieka stanie się naszym udziałem.

Czego wszystkim Czytelnikom, „Głosu Pocieszenia”, jego redaktorom i sobie życzę.

Iwona Kubiś

Szczerłość pomaga współpracować



foto Bogdan Szyszko

Bogumił Nowicki: Czy nie odczuwa ojciec jakiegoś dyskomfortu z powodu tego, że rozpoczął pracę w rodzinnym mieście, gdzie np. można spotkać w tramwaju koleżankę ze szkoły?

O. JACEK SIEPSIAK: – Nie, to żaden kłopot. Poza tym Wrocław to bardzo duże miasto i ja tej bliskości w ogóle nie odczuwam, bo wyjazd np. do mojego rodzinnego domu to prawdziwa wyprawa. Zauważam natomiast duże plusy tej sytuacji – nie musiałem się aklimatyzować w nowym miejscu, wiem co, gdzie kupić, wiem dokąd jedzie dany tramwaj czy autobus, któredy można ominąć korek itp. Tu mam sporą przewagę w stosunku do moich poprzedników, którzy musieli poświęcić na to przynajmniej rok...

Czy trzy miesiące to wystarczający czas, aby przejrzeć parafię od dachu po piwnice?

– Nie, to wciąż jeszcze etap poznawania. W wielu rzeczach się już orientuję, ale wielu jeszcze nie poznałem. Oczywiście nie mam kłopotu z pomieszczeniami,

ale jeżeli chodzi o nasze liczne grupy parafialne, to tak do końca jeszcze nie wiem, kto za co jest (lub powinien być) odpowiedzialny.

Jak zatem odbiera ojciec naszą parafię, jakie jest pierwsze wrażenie z nowo poznaną „osobą”?

– To osoba bardzo dynamiczna, ale już w starszym wieku, która nosi w sobie wyraźną tradycję „solidarnościową”, KIK-owską i synodalną z lat 70. Starsza, ale z ogromnym duchem, bardzo aktywna, która włączając się w życie parafii nie czuje się wykorzystywana, tylko robi to chętnie.

Natomiast jeżeli chodzi o budynki parafialne to przyznam, że coraz mniej jest jasne. Kiedy już myślałem, że wiem, w jakim kierunku powinniśmy zmierzać, pojawiły się wątpliwości. Obecnie jesteśmy w miejscu, gdzie nie ma żadnej klarownej wizji rozwoju, remontu, przebudowy czy budowy nowej świątyni. I najmniej w tym naszej winy – po prostu jesteśmy w tej chwili w obliczu dynamicznego roz-

woju osiedla i wiele będzie zależało od gminy Wrocław, władz diecezji oraz prowincji jezuitów.

A jak ojciec osobiście to widzi?

– Z jednej strony mamy parafię z jej codziennymi potrzebami duszpasterskimi, z drugiej kawał historii „Solidarności”, którą trzeba ocalić od zapomnienia. Nie ukrywam, że ten temat szczególnie mnie wciągnął, z wiadomych względów. A jest przecież jeszcze Obraz MBP i sprawa sanktuarium. Być może trzeba będzie oddzielić te dwie rzeczy – czyli obecna świątynia z jej częścią sanktuarijną i historyczną oraz nowy, funkcjonalny kościół w ogrodzie. Jest wiele przykładów, gdzie przy historycznej świątyni powstał funkcjonalny, użytkowy kościół. Oczywiście doszłyby inne problemy z tym związane, np. co ogrzewać zimą, czy obie świątynie równocześnie. Może więcej będę wiedział po 16 grudnia (wywiad przeprowadziliśmy przed tym terminem – przypis B.N.) kiedy spotkam się z Prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem. Zapytam, czy miasto jest w ogóle zainteresowane tą częścią historii miasta związanej z „Solidarnością”, zbiorami i pamiątkami, które znajdują się w naszej świątyni. Rozmawialiśmy już razem z o. Ziółkiem z arcybiskupem na temat planowanego dynamicznego rozwoju osiedla i związanych z tym nowych potrzeb duszpasterskich, ewentualnego podziału parafii i nowego kościoła. Ale jeszcze nic konkretnego nie wiadomo.

Zatem, bez względu na tzw. siłę wyższą, jakie są najbliższe plany?

– Na dziś myślę że trzeba bezwzględnie zrobić windę dla osób starszych i niepełnosprawnych i połączyć ten temat z izbą pamięci „Solidarności”. Trzeba też zrobić w domu zakonnym łazienki przy pokojach, bo mamy wśród nas osoby starsze i chore. Tu natrafiiliśmy, niestety, na problemy techniczne. Myślę, że bez większych kłopotów można powiększyć i przeorganizować parking przed kościołem.

Osobiście nie wierzę, aby technicznie udało się wyburzyć strop w kościele

– prędzej uwierzyłbym w nowy kościół w ogrodzie. Bardzo dużo rozmawiamy na Radzie Parafialnej o zmianie przeznaczenia dolnego kościoła. Trzeba tam wymienić wszystkie instalacje, przygotowując docelowo tę przestrzeń na potrzeby duszpasterskie. Przy okazji przygotowujemy sobie alternatywę na przyszły remont górnego kościoła, bo przecież przy tym składzie parafii (ludzie starsi) przenoszenie np. mszy św. do namiotu w ogrodzie nie wchodzi absolutnie w grę. Wówczas na pewno zmienimy obecny wystrój prezbiterium i otoczenie obrazu, ale to zadanie dla profesjonalnych projektantów wewnątrz. Bezwzględnie naglącą potrzebą staje się konieczność rozbudowy zakrystii, bo w obecnej mieści się kilka osób, a msze celebryje, wraz z ministrantami i lektorami, niejednokrotnie kilkadziesiąt.

Doroczna wizyta jezuickiego prowincjała była w tym roku chyba wyjątkowa?

– Ojciec Wojciech faktycznie znał parafię, procujących tu zakonników i jako wizytę obowiązkową mógł spokojnie potraktować ją krócej. Ale, tak sobie myślę, że ma tu wielu przyjaciół i myślę, że chciał w ich gronie po prostu odsapnąć od obowiązków, które przecież tak nagle spadły mu na głowę.

Poprzedni proboszcz a obecny prowincjał mówią, że ważne przy podejmowaniu decyzji personalnych jest zdanie superiora. Czy będą więc zmiany?

– Zmiany osobowe na pewno będą – po prostu reguła zakonna to wymusza np. probacja, na którą niektórzy z nas muszą się jeszcze udać. Ja mówiłem, oczywiście, czego bym chciał i co mi się marzy, ale jedno jest pewne – nie będzie powiększenia składu pracujących tu jezuitów, których stosunkowo jest i tak dużo.

Rozmawialiśmy o sprawach, które nie tylko dotyczą naszej parafii, ale całej prowincji. Nie jest tajemnicą, że prowincja chce i będzie rozwijała swoje zaangażowanie w prowadzenie szkół w Polsce – obok Nowego Sącza jest szukana kolejna lokalizacja na szkołę, myślą również o Wrocławiu. Ja nie jestem entuzjastą tego pomysłu, bo uważam, że szkół we Wrocławiu jest wystarczająco dużo. Osobiście postawiłbym raczej na szkolnictwo wyższe.

Cieszę się, że z o. Wojciechem mogliśmy sobie wspólnie poplanować, że przyszłość naszej świątyni to sprawa nie tylko

nasza, ale całej prowincji i że takie wspólne myślenie się zaczęło.

Czy możemy jeszcze na moment wrócić do miejsca, z którym ojciec musiał się rozstać, obejmując we Wrocławiu probostwo? Jakie było to pożegnanie?

– Tego pożegnania nie było, bo ja pracowałem ze studentami, a to były przecież wakacje. Kiedy znikalem we wrześniu, zdążyłem się pożegnać tylko z tymi, z którymi byłem na wyjeździe. Kiedy więc pojechałem na oficjalne pożegnanie w październiku, to już wszyscy się z tym oswoili i nie było to takie gwałtowne. Może i lepiej?

Czy wcześniej były takie myśli, jak to będzie, kiedy kiedyś zostaną proboszczem?

– Nie za bardzo o tym myślałem. Jeszcze władza superiora, to by mnie nie dziwiła, ale probostwo było bardzo odległe. Ja nie czuję się najlepiej w roli osoby, która musi pamiętać, że na święta powinny być w kościele choinki. Lubię robić szopki, bo robiłem je np. we Włoszech i myślałem, że mam zdolności plastyczne. Ale że trzeba coś zamawiać, targować się o cenę, przypilnować transportu to nie ja...

Co zatem się w ojca życiu zmieniło?

– Na pewno mam więcej obowiązków. Wcześniej miałem zdecydowanie więcej czasu np. aby się zastanowić nad nauką, kazaniem, przemyśleć. Np. taka ważna rzecz jak rekolekcje, kiedyś miałem na to nawet trzy dni, a teraz muszę myśleć o kilku sprawach na raz. Wiele rzeczy robię więc z biegu. Na razie udaje mi się „jechać” na rutynie, na doświadczeniach wcześniej wypracowanych. Łatwiej mi np. napisać kazanie, niż ułożyć ogłoszenia duszpasterskie. Mam nadzieję, że to okres przejściowy, bo na dłuższą metę to może być niebezpieczne, taka sztampa i rutyna.

Na koniec słowo ma o. proboszcz..

– Chciałem przede wszystkim podkreślić i podziękować za to, że bardzo dobrze się tu czuję, że tak pozytywnie zostałem przyjęty, że nie czuję się jak intruz. Bardzo się cieszę, że jest tu wielu ludzi, którzy chcą tworzyć, chcą pracować, a ja nie zamierzam im w tym przeszkadzać. Mam oczywiście swoje większe lub mniejsze sympatie i to samo czuję z drugiej strony. I za to dziękuję, bo szczerowość jest bardzo ważna, pomaga dobrze współpracować.

rozmawiał Bogumił Nowicki

Nie prześpij Adwentu

W odniesieniu do Adwentu najczęściej używa się określenia „radosne oczekiwanie”. Bardzo często kojarzy się ono tylko z tym, co oczywiste – Bożym Narodzeniem. Trudniej dostrzec podwójny wymiar tego okresu – oczekiwanie nie tylko na narodziny Jezusa – jego pierwsze przyjście, ale także powtórne, u kresu dziejów.

W tym szczególnym czasie szczególna jest też forma liturgicznego oczekiwania – Roraty. Uczestnictwo w nich daje nam możliwość pełnego przeżywania Adwentu. Codziennie przez cztery tygodnie w kolejnych czytaniach przechodzimy od pełnej skargi tęsknoty za Bogiem do ośmiokrotnego wezwania Jezusa, które jest wyrazem rodzącej się nadziei. Całość wieńczy wielki wybuch radości z przyjścia Pana.

Roraty to również symboliczny spektakl światła i ciemności. Żyjemy w cieniu naszej niemocy, w mroku naszych grzechów, podążając za chybliwym, kruchym płomykiem nadziei, że Bóg zechce nas z tego smutku i zwątpienia wydobyć. Rozświetlająca się w trakcie liturgii kaplica pozwala nam doświadczyć ogromu miłości Chrystusa przychodzącego, aby oddać za nas swoje życie.

W pośpiechu przygotowań do świąt łatwo stracić z oczu to, co naprawdę ważne. Skupiamy się na tysiącu drobiazgów związanych ze sprzątaniami, gotowaniem, dekorowaniem. Tymczasem Chrystus chce przyjść jako Zbawiciel, objawić się indywidualnie w życiu każdego z nas. Nie oczekuje przemiany w naszych domach, tylko w naszych duszach. Nie oczekuje wysiłku fizycznego, tylko wysiłku naszych serc.

Nie jest łatwo zorganizować sobie wszystko tak, aby móc codziennie przyjść do kościoła o godz. 6.30, ale warto się starać. Warto mieć czas na przemyślenie sobie, na czym polega moje oczekiwanie. Warto umacniać w sobie nadzieję, rozpałać serce Słowem Bożym, dzielić radość z innymi. Aby Adwent stał się czasem łaski płynącej z rzeczywistego, głębokiego doświadczenia przyjścia w nasze życie Chrystusa – Zbawiciela.

A po Mszy św. roratniej można, a nawet trzeba zjeść razem śniadanie, porozmawiać ze starymi i nowymi znajomymi, poczuć się członkiem naszej parafialnej wspólnoty. Kto w tym roku ani razu nie uczestniczył w Roratach, wciąż jeszcze ma szansę.

Iwona Kubiś

Krótką wymiana zdań w podróży

Podczas pierwszej wizytacji w naszej parafii o. Wojciech Ziółek udzielił redakcji „Głosu Pocieszenia” wywiadu, w którym opowiedział o swoich nowych obowiązkach jako prowincjał jezuitów Polski południowej.

Głos Pocieszenia: – Kto jest zwierzchnikiem prowincjała?

Wojciech Ziółek: – Prowincjał podlega Ojcu Generałowi. Każdorazowy prowincjał jest przez niego mianowany, on jest jego bezpośrednim przełożonym. Oczywiście jest też podległy, w innym znaczeniu, prawu zakonnemu i prawu kościelnemu.

A kto podlega prowincjałowi?

– Prowincjałowi podlegają wszyscy współbracia-jezuici, którzy należą albo „są przypisani” do Prowincji Polski Południowej. Należą, bo tu wstąpili do nowicjatu i tu przez całe życie zakonne przebywają, albo z innych przyczyn, za zgodą Ojca Generała, są przypisani, i podlegają jurysdykcji, czyli władzy, właśnie prowincjała Polski południowej.

Jakie placówki należą do Prowincji Polski Południowej?

– Do naszej prowincji należą dwa domy formacji, czyli takie, w których są kształceni, młodzi jezuici – nowicjaty w Starej Wsi i studia filozoficzne w Krakowie. Mówiąc językiem diecezjalnym – seminarium. Ale jezuici nie mają sześciolletniego seminarium w sensie dosłownym, tylko najpierw jest nowicjat, potem filozofia, potem magisterka, teologia, a po niej specjalizacja... No więc część tej formacji – studia filozoficzne, jest w Krakowie. Do prowincji należą trzy domy rekolekcyjne: w Częstochowie, Czechowicach-Dziedzicach i w Zakopanem, a także Dom Pisarzy w Krakowie. Mieszkają w nim i pracują jezuici zajmujący się wydawnictwem WAM, pracujący w Ignatianum albo w Bibliotece Naukowej Jezuitów, na przykład nasz parafianin, ojciec Andrzej Bieś. To taka instytucja znana na całym świecie w Towarzystwie Jezusowym jako Dom Pisarzy.

Dlaczego Dom Pisarzy?

– Dom Pisarzy, bo bycie pisarzem w Towarzystwie wynika z posłuszeństwa.

Wszystko w Towarzystwie jest z posłuszeństwa. Prowincjał kogoś posyła do tej, a nie innej pracy. Wielu Naszych (jezuitów – przyp. red.) odkryło w ten sposób swoje powołanie, zostało na przykład wybitnymi matematykami, nauczali matematyki, chociaż do śmierci matematyka ich nie cieszyła i nigdy w życiu się matematyką nie interesowali. Robili to z posłuszeństwa, bo tak chciał prowincjał. A Dom Pisarzy dlatego, że praca pisarska to rodzaj naszego apostołatu – pisanie książek, publikowanie. I ludzie są do tego oddelegowani. To mają robić. Tak jak ktoś jest wikarym, tak jak ktoś jest proboszczem, tak jest też pisarzem.

A wracając do placówek. Mamy 11 parafii w Polsce południowej. Jest też jedna uczelnia i jeden zespół szkół – gimnazjum i liceum w Nowym Sączu. Mamy kilka ośrodków zajmujących się sprawami społecznymi: Dom Pomocy Dzieciom w Żmijęcej koło Limanowej, Dom Spotkań im. Angelusa Silesiusa we Wrocławiu, na Stysia, Centrum Kształcenia i Dialogu „Theotokos” w Gliwicach oraz domy, w których Nasi robią szkolenia dla pracowników socjalnych, dla szkół, dla liderów i nauczycieli. W Gliwicach powstaje we współpracy z francuskim instytutem

wyższa szkoła techniczna – międzynarodowe studia techniczne, na których będziemy kształcić inżynierów, ale inaczej niż na tradycyjnych uczelniach. Francuzi będą uczyć studentów od strony inżynierskiej, technicznej, a my wprowadzimy naszą pedagogikę ignacjańską, czyli taki sposób kształcenia, który jednocześnie pozwala się uczyć, pracować i reflektować nad nauką i nad pracą oraz mieć w tym czasie tak zwany eksperyment, czyli jakąś pracę socjalną: w hospicjum, wśród ubogich albo w schronisku dla bezdomnych. Poza tym pracujemy z Polonią w Australii, w Stanach Zjednoczonych, w Grecji i w Irlandii. Mamy też dwie bursy dla chłopaków w Krakowie i w Nowym Sączu.

Jakie są obowiązki i zadania prowincjała?

– Głównym obowiązkiem prowincjała jest modlić się za prowincję i, jak to mówi św. Ignacy, niejako na barkach nieść i podtrzymywać całą prowincję i współbraci. Po drugie – umacniać w powołaniu i w dobrym poprzez coroczne wizytacje we wspólnotach oraz coroczną, tzw. sprawę sumienia, czyli indywidualną rozmowę z każdym ze współbraci o tym, co jest jego radością, troską, problemem, z czym sobie radzi, a z czym nie i jak wygląda jego życie duchowe i zakonne. Trzecie – do zadań prowincjała należy posyłanie do pracy w Winnicy Pańskiej, jak mówi św. Ignacy, czyli wyznaczanie prac poszczególnym jezuitom. Nikt z nas nie robi cze-



foto. Bogdan Szyszko



foto: Bogdan Szyszko

gość dlatego, że tak sobie upatrzył, choć to jest też ważne, żeby cieszyło go to, co robi, ale zawsze jest posłany przez prowincjała na konkretną misję.

Każdy obejmując jakieś stanowisko ma swoje priorytety. Co dla Ojca w tej misji bycia prowincjałem jest najważniejsze?

– Z tych trzech rzeczy, o których powiedziałem, jedna jest oczywista, bo bez tego nic nie będzie funkcjonować – będę musiał wyznaczać prace, posyłać Naszych do pracy apostołskiej. Tym, co najbardziej czuję, co najbardziej lubię i co może najbardziej potrafię, jest właśnie rozmawianie z Naszymi, bycie z nimi, czyli to, co wchodzi w zakres wizytacji. To, czego bym najbardziej chciał, to żebym umiał modlić się za prowincję i za moich współbraci.

Czy prowincjał ma swoją parafię?

– Nie ma, ale też wielu Naszych jej nie ma. Tak jak każdy wierny mieszkamy na terenie jakiejś parafii, ale są takie nasze domy, które są tylko rezydencjami, bo nie mamy tam parafii. Tak jest na przykład w przypadku domu rekolekcyjnego w Częstochowie albo bursy krakowskiej przy ulicy Skarbowej czy choćby naszego wielkiego domu-kolegium na Kopernika w Krakowie, gdzie mamy wielką bazylikę, ale to nie jest parafia – należymy do parafii św. Mikołaja. Dom na Małym Rynku, gdzie mieszka prowincjał, też jest tylko rezydencją – w parafii Mariackiej.

Kto mieszka we wspólnocie tworzącej dom prowincjalny?

– Oprócz prowincjała ci, którzy należą do kurii prowincjalnej: ekonom, socjusz prowincji – to jest taki wiceprowincjał, który zastępuje prowincjała jak go nie ma, i sekretarz prowincji. Nie prowincjała, bo on nie przepisuje moich notatek – redaguje oficjalne listy, jest odpowiedzialny za wszystkie oficjalne dokumenty oraz korespondencyjne kontakty z biskupami. Oczywiście za wszystko ostatecznie od-

powiedzialny jest prowincjał. Do ekipy kurii należy jeszcze archiwista prowincji, który się opiekuje archiwum oraz sekretarz prowincjała i kierowca w jednej osobie. Ponieważ jestem pierwszym od 26 lat prowincjałem, który ma prawo jazdy, w związku z tym nie potrzebuję na bieżąco, na co dzień kierowcy, chyba, że są jakieś dalekie wyjazdy i wiadomo, że wtedy z racji zmęczenia i bezpieczeństwa lepiej jechać we dwóch. Sekretarz zatem pomaga w pracy ekonomowi i socjuszowi. Oprócz kurii jest wspólnota rezydencji na Małym Rynku, czyli superior, minister, człowiek odpowiedzialny za promocję powołań w naszej prowincji, ludzie odpowiedzialni za ruch „Magis”, dyrektor misji ludowych, osoba odpowiedzialna za procesy beatyfikacyjne naszych świętych, czyli taka, która ma promować naszych współbraci zmarłych w opinii świętości. A także brat zakrystian i ojcowie, którzy pracują w kościele św. Barbary na Małym Rynku.

Jak możemy z Ojca słów wnioskować, prowincjał dużo podróżuje.

– Jak już wspominałem, wizytuję nasze wspólnoty, co jest jednym z trzech głównych obowiązków prowincjała. To zajmuje dużo czasu, bo na przykład w każdej takiej wspólnocie jak tu na Alei Pracy, jestem po trzy-cztery dni. To są wspólnoty złożone z 8 – 10 współbraci. Ale na przykład wizytacja takiej wspólnoty jak na Kopernika w Krakowie, w której w kolegium razem z Domem Pisarzy jest około setki braci, zajmie cały styczeń. A potem mam zagraniczne wyjazdy: Czeski Cieszyn, Dublin, dwa razy Włochy, Ateny, Ukraina, Ghana, Francja, Niemcy, Kosovo, USA, Dania.

Zapewne nie by oglądać krajobrazy?

– W dużej mierze, poza Ghaną i Kosowem, gdzie będą zjazdy prowincjałów europejskich albo europejskich i afrykańskich, są to wyjazdy w celu odwiedzenia współbraci z naszej prowincji, którzy tam pracują albo się uczą. Wyjątkiem jest ten drugi wyjazd do Włoch, bo nie jest to wizytacja, tylko tak zwane szkolenie dla nowych prowincjałów, w kurii, u Ojca Generała osoby odpowiedzialne za różne sektory będą tłumaczyć nowym prowincjałom, co mają robić, a czego nie.

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

– Ja również dziękuję. Z Bogiem.

Rozmawiały: Iwona Kubiś, Aleksandra Kumaszka

Parafialna Akademia Rozmaitości

Polacy, którym winniśmy szacunek: Władysław Grabski – Polak, polityk, człowiek.

Podczas kolejnego wykładu w naszej Parafialnej Akademii Rozmaitości 23 listopada dr Tomasz Głowiński mówił na temat: „Polacy, którym winniśmy szacunek: Władysław Grabski – Polak, polityk, człowiek”. Wykładowca zaczął od stwierdzenia, iż państwo polskie powstałe w listopadzie 1918 r. było wielkim eksperymentem, który niekoniecznie podobał się naszym bliźszym i dalszym sąsiadom. Formowało się przez 3 lata w wielce niesprzyjającej atmosferze. Panowała świadomość, że, aby mogło przetrwać i poradzić sobie w nowych warunkach, choć wyniszczone latami zaborów i wojną, musi być duże i silne. Straty wojenne nie były jedynym problemem. Istniały całe powiaty, gdzie ziemia nie była od lat uprawiana, państwo powstawało z kawałków nie za bardzo do siebie przystających (mówi się o tym, że należało je scalić z kilku systemów prawnych i gospodarczych odziedziczonych po zaborcach). Kraj ogarniała szalejąca inflacja – pieniądź z dnia na dzień był coraz mniej wart. I w takiej sytuacji na czele rządu w grudniu 1923 r. stanął Władysław Grabski. Opracował ustawę o naprawie skarbu i reformie walutowej polegających m.in. na likwidacji deficytu PKP, redukcji administracji, interwencji giełdowej i zrównoważeniu budżetu. Markę wymieniono na złoty polski (po kursie 1 złoty = 1,8 mln marek polskich), ludzie nabrali zaufania do państwa i swoje pieniądze zaczęli powierzać Narodowemu Bankowi Polskiemu. Złoty polski stał się stabilny i mimo późniejszego kryzysu przetrwał jako mocna waluta. Reformy wprowadzone przez Grabskiego uchroniły kraj przed totalną katastrofą gospodarczą. Państwo dostało szansę wyjścia z kryzysu i po przeszło 120 latach niewoli mogło się zacząć normalnie rozwijać.

Krzysztof Włodarczyk

Koncert „Kresowiaków”



foto: Barbara Cwik

Podczas wieczornej Mszy św. 9 listopada o godz. 18.00 wystąpił w naszym kościele kameralny chór mieszany z Lidy* na Białorusi. Ośmioosobowy zespół „Kresowiacy” zapewnił modlitewnemu spotkaniu niezapomnianą oprawę śpiewając pieśni maryjne i eucharystyczne w systemie czterogłosowym i z towarzyszeniem organów. Psalm usłyszeliśmy w wykonaniu Grażyny Komancz, a na organach grał Czesław Januszkiewicz.

Bezpośrednio po Mszy św. wysłuchaliśmy krótkiego koncertu pieśni patriotycznych i ludowych. Usłyszeliśmy „Hymn do miłości ojczyzny”, pieśń ukraińską „Ojczyto kin stioc”, „W Raduniu” oraz „Za Niemem”. Na bis chór zaśpiewał pieśń „Więc pijmy wino”. Koncert wykonano a capella. Mimo małego, kameralnego składu chór był bardzo dobrze słyszalny dzięki własnemu nagłośnieniu. Zespół, który decyduje się na nagłośnienie, nie może sobie pozwolić na jakiegokolwiek niedociągnięcia czy kiksy, które w tych okolicznościach są bardzo słyszalne. Musi zatem zaśpiewać równo, czysto i z dobrą dykcją, a tym samym brzmieć poprawnie, czego byliśmy świadkami. Brawo „Kresowiacy” nie tylko za wysoki poziom artystyczny, ale i za podtrzymywanie kultury polskiej na Kresach.

„Kresowiacy” występują pod patronatem Stowarzyszenia Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej. Dyrygentem, kierownikiem i organistą zespołu jest Czesław Januszkiewicz. „Kresowiacy” wystąpili u nas już po raz drugi. Pierwszy ich występ, w nieco innym składzie, miał miejsce w roku 1997, jeszcze pod kierownictwem Stanisława Januszkiewicza, który przed 15 laty założył zespół. Najmłodszy członek chóru ma lat 20, a najstarszy 40, co w dzisiejszych czasach jest pewnym ewenementem – zwykle w takich zespołach śpiewają osoby dużo starsze. Jedy-

nym minusem koncertu było to, że... był krótki. Szkoda, bo dobrego nigdy dosyć. Brawo „Kresowiacy”! Na koniec występu o. Tadeusz Mól powiedział o „Kresowiakach” – „mocno trwają”. I tego im na dalsze lata życzymy.

Krzysztof Włodarczyk

* Lida – miasto położone ok. 150 km na zachód od Mińska. Na 10,3 mln mieszkańców Białorusi 3,9 % stanowią Polacy (dane oficjalne).

Święto Niepodległości w parafii św. Klemensa Dworzaka



foto: Bogdan Szyszko

11 listopada w 90. rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę, podczas Mszy św. o godz. 12.00 dziękowaliśmy Panu Bogu za wolną Polskę i modliliśmy się w intencji tych, którzy poświęcili życie dla oswobodzenia Ojczyzny.

Po Eucharystii, jak co roku, z brzoźowym krzyżem na czele, ponad 130 osób wyruszyło z różańcową procesją na Cmentarz Żołnierzy Polskich na Grabiszynie. Patriotyczny pochód prowadzony przez członków Oddziału Wrocławskiego Związku Piłsudczyków i Duszpasterstwa Ludzi Pracy, zatrzymał się przy odsłoniętym 30 października w Parku Grabiszynskim Pomniku Wspólnej Pamięci, upamiętniającym wiele pokoleń wrocławian pogrzebanych na nieistniejących przedwojennych cmentarzach, a także na Cmentarzu Włoskim, gdzie są pochowani żołnierze z I wojny światowej.

Na szczycie wzgórza górującego nad Grabiszynem i Oporowem odbył się uroczysty apel poległych, o. Jacek Siepiak SJ poprowadził modlitwę za zmarłych i żywych – rządzących naszym państwem, a następnie wspólnie odśpiewano „Boże coś Polskę”. Modlitwę zakończyło złożenie kwiatów, wieńców oraz zapalonych lampek przy krzyżu, na płycie upamiętniającej pochowanych na cmentarzu

żołnierzy polskich z lat 1939-45, bojowników Polski Podziemnej i więźniów obozów koncentracyjnych.

Bogdan Szyszko

Andrzejkki 2008

W wigilię dnia św. Andrzeja – 29 listopada, jak każde tradycja, ulice i place naszego miasta wypełniły się dźwiękami głośnej muzyki rozbrzmiewającej w wielu pubach, restauracjach i prywatnych mieszkaniach.

Tego wieczoru bawiła się też młodzież (młodsza i starsza) naszej parafii – w domu katechetycznym od godziny 19.30 w sali „Kana” odbywała się Rasta Impra w Duszpasterstwie Młodzieży „Magis”, a piętro wyżej, w Kawiarence, hulali średniodorośli z Duszpasterstwa 40-latków. Świadomie piszę „hulali”, bo zabawa była przednia – jedzenie składkowe (takiej różnorodności mogłoby bufetowi pozazdrościć niejedno przyjęcie), muzyka przygotowana przez samego DJ – Bazylego, a było i skoczne tańcowanie w korowodzie (podobno taniec był belgijski – choć niektórzy mówili, że irlandzki), i próby śpiewu karaoke (na razie tylko wspólne), i początek wizytacji o. Prowincjała, Wojciecha Ziółka, który zawitał do bawiących się tuż przed 2. nad ranem i był wielce zdziwiony, że o tej porze ktoś może tak dobrze się bawić, i wreszcie lanie wosku z próbami odgadnięcia, co ciekawszych kształtów z cienia na ścianie (a celowały w tym nie tylko panny...). Zabawa była znakomita, przeszło dwudziestka zabawowiczów zadowolona i jak się wydaje po późniejszych reakcjach..., trochę zmęczona, ale sporo odmłodzona.

bs

Nowi lektorzy świeccy



foto: Bogdan Szyszko

Lektor jest z ludu wzięty i dany zgromadzeniu, by posługiwać czytając wyznaczone teksty w czasie liturgii. W niedzielę

Chrystusa Króla 30 listopada, została w naszej parafii ustanowiona nowa grupa świeckich lektorów. Swoje zobowiązania wobec zgromadzonych na Mszy św. wiernych złożyło przed o. Proboszczem dwanaście osób.

Nowi lektorzy, podobnie jak ich poprzednicy, zobowiązywali się do czytania tekstów podczas Eucharystii i postępowania w życiu zgodnie z ich treścią. Tak więc lektor, to nie tylko ten, który głosi Słowo Boże, odczytując stosowne do okoliczności jego fragmenty, ale ten, kto czytane treści wprowadza w życie i w taki sposób głosi Dobrą Nowinę.

AJD

Wizytacja o. Prowincjała



foto. Bogdan Szyszko

Tak poważnie brzmi tytuł, a to przecież o. Wojciech Ziółek SJ, nasz do niedawna proboszcz, zawitał w dniach 30.11– 4.12 do nas, by jak każą obowiązki prowincjałskie, raz na rok odwiedzić sobie podległe placówki (więcej o tym w rubryce Z jezuitckiego podwórka). Zaczął od efektywnego wejścia, a jakże – na andrzejkową zabawę 40-latków o prawie drugiej w nocy (czy może już nad ranem). Uściski, rozmowy, uśmiechy – radość ze spotkania. Następnego dnia rano – przewodniczenie Mszy św. o 10.30 w intencji obchodzącego imieniny o. Andrzeja Gęgotka SJ i ... wywiązanie się z obietnicy danej w latach ubiegłych – cukierki dla każdego przy wyjściu z kościoła (małe, a cieszy!). I znowu, jak za dawnych lat (!) – Kawiarenka, liczne rozmowy, przesiadanie się od stolika do stolika – słuchanie (wszak to wizytacja!) i dzielenie się swoją obecnością. W następne dni kolejne spotkania – z Radą Parafialną, z grupami parafialnymi (kalendarza pilnował o. Jacek) – Duszpasterstwem Ludzi Pracy, 40-latkami. Widziany był w redakcji Głosu Pocieszenia, na roratach w czwartkowy poranek, a nawet na uroczystym, podsumowują-

cym swoją kadencję zebraniu Rady Osiedla. I był pewnie jeszcze w wielu innych miejscach, włącznie z domami parafian, o czym niewiele albo zgoła nic nie wiemy, ale i nie musimy, bo to przecież nie tylko Prowincjał jezuitów nas wizytował – przez kolejnych kilka dni gościliśmy dobrego... Przyjaciela. Z nim się modliliśmy, śmialiśmy, rozmawialiśmy i żartowaliśmy, i jego, jak obiecaliśmy, wspomagamy naszą codzienną modlitwą.

bs

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom



foto. Bogdan Szyszko

Kupując świecę „Caritas”, mamy okazję uczestniczyć w 14. już edycji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. W tym roku towarzyszy jej hasło „Ogrzejmy dzieciństwo miłością”. Organizatorzy chcą w ten sposób zwrócić uwagę na dzieci, którym brakuje ciepła rodzinnego, szczególnie na tzw. „eurosieroty”. Jak niektórzy obliczają, mamy w Polsce ok. 400 tysięcy dzieci, które żyją pod opieką dziadków czy ciotek, ale nie mają rodziców. Ks. Marian Subocz, dyrektor Caritas Polska podkreśla, że warto zadać sobie pytanie, „co będzie z tymi dziećmi za lat kilka lub kilkanaście, jeżeli nie doświadczyły miłości rodzicielskiej, a będą zakładać później własne rodziny”. Po raz dziewiąty Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom ma charakter ekumeniczny – wraz z Caritas Polska biorą w nim udział Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Eleos Kościoła Prawosławnego.

Według informacji uzyskanych od ks. Janusza Jastrzębskiego z dolnośląskiej Caritas w archidiecezji wrocławskiej planowane jest rozprowadzenie prawie 95 tysięcy małych i ponad 17 tysięcy dużych świec. Dochód z akcji przeznaczony jest częściowo na potrzeby dzieci w parafii, w której świece zostały rozprowadzone(z

każdej małej świecy 2 zł, z dużej – 2,50), a częściowo na wspieranie letnich kolonii organizowanych dla ubogich dzieci przez Caritas archidiecezjalną (rocznie na takie kolonie wyjeżdża ok. 2500 osób).

W naszej parafii do rozprowadzenia jest 340 małych i 1120 dużych świec. O wynikach finansowych akcji poinformujemy w następnym numerze Głosu Pocieszenia.

bs

Święty Mikołaj w naszej parafii

Jeśli ktoś mówi, że św. Mikołaja nie widział, i że to kłamstwo, iż przynosi prezenty, mógł się przekonać o swoim błędzeniu przychodząc na roraty 6 grudnia rano i uczestnicząc następnego dnia w dziecięcej Mszy św. o godz. 10.30.

W sobotni poranek tuż po Mszy św. roratniej w holu przy wejściu do dolnego kościoła czekał na dzieci ze słodkimi podarunkami nie kto inny, tylko... sam św. Mikołaj (albo jego bardzo dobry naśladowca, ale czy to ma jakieś znaczenie, skoro dawał prezenty). Niektórzy widzieli w nim pewne podobieństwo do naszego o. Proboszcza, ale..., jak ktoś chce znaleźć coś sympatycznego, to zawsze znajdzie.

Następnego poranka, po wyjątkowo w tym dniu obfitej w obecność dzieci Eucharystii (czyżby się czegoś spodziewały?) tenże sam św. Mikołaj (albo... patrz uwaga wyżej), jakby trochę odmłodzony (widać dzielenie się dobrem służy), w towarzystwie asystującego anioła i diabła z różgami, w jeszcze większej obfito-



foto. Bogdan Szyszko

ści – na prawo i lewo rozdawał dzieciom słodkie prezenty (słyszeliśmy, że było ich chyba ze dwieście). Harmider przy tym był niesamowity – wszyscy chcieli spotkać się ze św. Mikołajem, dostać prezent, przytulić się, a nawet... pociągnąć za brodę. Obdarowani odchodzili do rodziców czekających z tyłu kościoła; chwalili się prezentami i wizytówkami św. Mikołaja

(przecież to XXI wiek!). A z boku stali członkowie Komitetu Charytatywnego naszej parafii, którzy postarali się o zorganizowanie wizyty św. Mikołaja. Dziękujemy!

bs

Wspieramy Kościół katolicki na Wschodzie

Jak w całej Polsce, tak i w naszym kościele w niedzielę, 7 grudnia odbyła się zbiórka na rzecz Kościoła katolickiego na Wschodzie. Kwesta przeprowadzona w naszej parafii przez członków Akcji Katolickiej, odbyła się w ramach IX Dnia modlitwy i pomocy materialnej dla Kościoła na Wschodzie. W tym roku jest on obchodzony pod hasłem „Otoczmy troską życie”.

W ubiegłym roku udało się zebrać 1 mln 970 tys. zł. Organizatorem zbiórki przeprowadzanej w drugą niedzielę Adwentu jest Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. Za wschodnią granicą pracuje obecnie 1300 osób z Polski: księży diecezjalnych i zakonnych, sióstr i osób świeckich. To na wsparcie ich pracy ewangelizacyjnej i charytatywnej przeznaczane są pieniądze ze zbiórki. Kupowane są naczynia liturgiczne, szaty, egzemplarze Biblii, mszałów i brewiarzy a także opłacane prenumeraty katolickich pism. Zespół wspiera też remonty kościołów i kaplic, a także budowę ośrodków, przeznaczonych na dzieła charytatywne. Jak mówi Prymas Polski kard. Józef Glemp, inicjatywy takie jak Dzień modlitwy i pomocy materialnej dla Kościoła

na Wschodzie są ważne dla podtrzymania więzi z tamtejszymi wspólnotami, ale również z mieszkającą tam Polonią. Ważna jest świadczona im pomoc, inspirowana wiarą, którą niosą tam księża, zakonnice i osoby świeckie.

Ponieważ hasłem tegorocznej akcji są słowa „Otoczmy troską życie”, środki



fol. Bogdan Szyszko

podczas niej uzyskane zostaną przeznaczone na zaspokojenie potrzeb domów dla samotnych matek oraz ośrodków wychowawczych dla dzieci.

Konferencje episkopatów Białorusi, Rosji, Kazachstanu i Ukrainy ogłosiły drugą niedzielę Adwentu Dniem Wdzięczności za ofiarodawców i darczyńców.

opr. bs

Pielgrzymka

Chęć wyjazdu do Torunia deklarowała od dłuższego czasu sporo osób, więc wpadłam w entuzjazm i zamarzyły mi się dwa autokary – dwie równoległe pielgrzymki: jednodniowa – do Torunia na uroczystości, z nocnym powrotem tuż po jubileuszowej Mszy Świętej, i dwudniowa – po uroczystościach w Toruniu – dla tych, co oprócz modlitwy lubią zwiedzać. To marzenia. A rzeczywistość? Zgłosiło się 9 osób. Ani pół autokaru !!! Klęska. Można się załamać.

Ale ja mam wielką wiarę i byłam zeterminowana. Udało mi się wyszukać Pana Witolda Wojnickiego ze Stysia, który miał jakieś rezerwy; zweryfikowałam listę – zredukowała się do 7 osób i ... jak mawia Pan Witold ..., AVANTI !

Co się okazało? Nawet dobrze, że było nas tak mało, bo do Torunia zjechało może ze dwa razy więcej ludzi niż w innych latach. Przepychanie łokciami, dotychczas zastrzeżone dla kościoła św. Józefa, w tym dniu zapanowało także w obydwu namiotach, a spora grupa uczestniczyła we Mszy Świętej stojąc na świeżym po-

wietrzu. Ale że tłok? Nie ma się co dziwić. Do Torunia zjechali INWESTORZY.

Każdy chciał zobaczyć GEOTERMIE.

Przed rozpoczęciem uroczystości na Starotoruńską zajeżdżało tyle autokarów, że zrobił się korek-gigant, z powodu którego nie wszyscy chętni mogli zobaczyć wieżę wiertniczą. Nam się udało (kosztem koncertu). Wjechaliśmy nawet na dziedziniec WSKSiM, zwiedziliśmy reprezentacyjny hol, piękną aulę, pomodliliśmy się w szkolnej kaplicy (też pięknej), zamieniliśmy parę zdań z oprowadzającą gości młodzieżą. Na koniec sympatyczna studentka, która zabrała się z nami „okazją”, pokazała dokładnie: „O tam! Tam! Po prawej państwa stronie! Za tym drzewem, tam! Tam, tam właśnie!” Ha! Najważniejsza, a przynajmniej najgłośniejsza wieża w Toruniu. Może zresztą nie tylko w Toruniu.



fol. Bogdan Szyszko

Nie masz jak geotermia! Ile emocji! I jakie! Przyznali dotację! Zabrali! Dlaczego? Bez uzasadnienia? Jak tak można?! Fundacja poszła w koszty! I co teraz? To żeby nas zniszczyć! Jak można działać tak na szkodę Polski?! Więc co? WIERCIMY! W I E R C I M Y !!! Polacy muszą się dowiedzieć, jakim bogactwem dysponują i jakie mają duże perspektywy. Słyszałaś? Już 220 metrów! 500 ! 1300 ! 2750! Słyszałaś? Jest woda! 50°C ! 70°! Będzie więcej! 500 metrów sześciennych na godzinę!

Wszystko zgodnie z prognozami naukowców. To dobrze. Niech Pan Bóg błogosławi tym zapaleńcom i ich pięknym dziełom.

Maria Sereja

Przyjaciół, sympatyków i ciekawych Radia Maryja zapraszamy na dziękczynną Mszę Świętą o godzinie 18.00 w niedzielę 4 stycznia 2009 roku. Po nabożeństwie opłatek i kolędowanie w kawiarence parafialnej.

Grupy rodzinne Al-Anon

Nadzieja dla rodzin i przyjaciół alkoholików. Nie musisz pić, aby cierpieć z powodu alkoholizmu.

Czekamy na ciebie. Zapewniamy całkowitą anonimowość. Możesz czuć się bezpiecznie. Zapraszamy!!!

Grupa „Iskierka”

kościół pw. św. Klemensa Dworzaka, al. Pracy 26, dom parafialny, sala im. o. Beyzyma w każdy poniedziałek, godz. 17.00.

Przyjdź, zobaczysz jak to działa!

Przedświąteczne zamyslenia

Adwent – czas radosnego (czy na pewno radosnego?) oczekiwania na przyjście Pana, trwa w najlepsze. Zaczynam odczuwać niezwykły klimat nadchodzących świąt. Ten klimat, niestety, od jakiegoś już czasu kojarzy mi się z jakąś szaleńczą gonitwą (tylko za czym?). Sklepy kuszą witrynami (może trochę za wcześnie?). Krzykliwe reklamy coraz bardziej męczą, bombardują nas niczym pociski, osaczają nie dając drogi ucieczki.

Nie umiem w tym pseudoświątecznym zgiełku odkryć tego, co tak naprawdę chcę odkryć w tym roku w Boże Narodzenie i co chciałabym odkrywać zawsze, nieustająco – wciąż na nowo. Nie umiem doświadczyć tego, co przecież dla mnie takie ważne, może najważniejsze. Tego piękna i tej prawdy, bez której nie mogę żyć.

I wtedy właśnie zjawiają się one, moje rekolekcje. Moje – bo tylko wtedy są prawdziwe, kiedy są moje. Wtedy się w nich odnajduję. Zadaję sobie te ważne pytania – trochę niedokończone, bo nie zawsze mogące zakończyć się odpowiedzią. Jednak chcę sobie wciąż je zadawać, by życie mogło na nowo nabierać sensu.

W tym roku nauki rekolekcyjne głoszone przez naszego proboszcza, o. Jacka Siepsiaka, koncentrowały się wokół refleksji nad trzema pierwszymi Bożymi przykazaniem.

Odkrywam wielką miłość Stwórcy do mnie wyrażającą się w Dekalogu. Jest on mi dany, by przybliżyć mnie do Niego i do drugiego człowieka – mojego bliźniego. Dekalog nie ogranicza wolności, nie osacza mnie – przeciwnie, pozwala odkryć na czym polega prawdziwa wolność. Dzięki niemu mogę dostrzec, co czyni mnie szczęśliwą, spełnioną, kochaną i kochającą. On pozwala mi zobaczyć, co znaczy prostować ścieżki Pana. Ważne, by Ewangelia Jezusa była dla mnie żywa. Nie powinnam posługiwać się nią jak wytartym frazesem, jakąś demagogią – mogłabym wtedy stanowić zgorszenie dla innych. Moja postawa nie wyrażałaby wtedy prawdy, byłaby fałszywa, obca Bogu, który Sam jest Prawdą.

Pierwsze trzy przykazania Dekalogu, pokazują mi, jakie powinny być moje relacje z Bogiem. Te relacje są bardzo ważne



foto Bogdan Szyzko

i mają decydujący wpływ na wszystkie inne aspekty mojego życia, także na stosunek do bliźnich. Warto co jakiś czas wyciszyć się i pomyśleć: Kim dla mnie jest Bóg? Kim ja jestem dla Niego, że zesłał dla mnie Swego Syna? Czego oczekuję od Boga? Czy chcę wpisać się w Jego plany według Jego Woli? Czy potrafię Mu zaufać, oddać swoje życie, które od Niego pochodzi? Czy może traktuję Go w sposób magiczny, jako Tego, który może powinien wykonywać moją wolę, moje życzenia? Czy zamykam Go w ciasnej klatce mojej, ograniczonej przecież, wyobraźni? Czy potrafię zaakceptować fakt, że On jest Absolutem, którego żadna wyobraźnia nie jest w stanie określić? Czy potrafię (lub chociaż mam wolę) zaakceptować istnienie Wielkich Tajemnic, które muszą pozostać tajemnicami tak długo, jak długo Bóg tego chce? Czy umiem świętować Dzień Pański? Czy potrafię i czy pozwalam innym radować się niedzielną Obecnością Boga? Czy pozwalam sobie i innym na to, by zachwycić się Miłością Stwórcy?

Dobrze jest zadawać sobie te pytania, nie tylko raz i nie tylko przy okazji tych rekolekcji. Dzięki nim nareszcie mogę wejść w klimat Bożego Narodzenia. Święto to nie jest już tylko pamiątką przyjścia Jezusa na świat, jest czymś więcej – początkiem Wielkiej Tajemnicy Zbawienia. Tajemnica ta, raz rozpoczęta, na zawsze wpisuje w moją duszę prawdę, że Bóg mnie kocha. Ta Miłość ma moc wyzwolenia, jest jak opoka – niepokonana. Chociaż nie jestem wolna od lęków i niepokojów związanych z codziennością, to jednego mogę być pewna i tego chcę się trzymać – że Bóg nigdy nie przestanie mnie kochać.

Jego Miłość, tak jak On – jest wieczna.

Małgorzata Drath

Kombatanci Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Obwód Grabiszynek

Widząc czasem starszych ludzi z małym znacznikiem Krzyża Kombatanckiego bądź Krzyża AK w klapie, nie zdajemy sobie często sprawy, jak zasłużeni są dla Polski. I często tylko we własnym gronie mają oni okazję wracać pamięcią do przeszłych czasów i... dziękują Bogu, że jeszcze żyją. Różnie w tym wieku, ale żyją.

Właśnie ci ludzie – kombatanci należący do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, zbierają się na spotkaniach w naszej parafii od 1988 roku. Było ich wówczas 82. Są to byli członkowie AK z terytorium Polski w granicach z 1939 r. Spotykają się raz w miesiącu w sali św. Stanisława Kostki lub w sali św. Jadwigi i omawiają nurtujące i bolące ich sprawy. Pod własnymi sztandarami uczestniczą we wszystkich ważnych uroczystościach. Starają się w miarę swoich skromnych możliwości pomagać członkom i ich rodzinom w trudnościach życiowych i w załatwianiu uprawnień kombatanckich. Obecnie Obwód Grabiszynek liczy 30 osób (w tym 5 członków nadzwyczajnych – wdów po kombatantach). Średni wiek członków wynosi 84-87 lat.



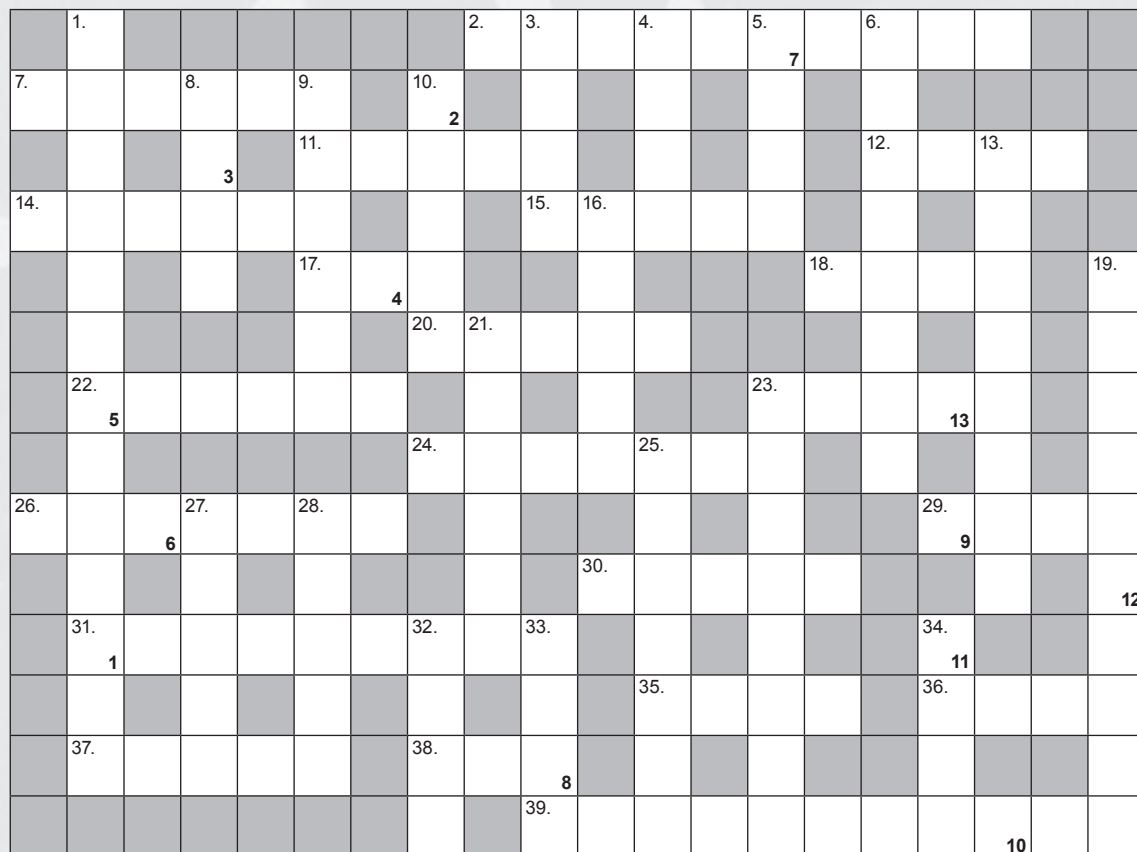
foto. Archiwum SZŻAK

SZŻAK jest najstarszą zorganizowaną grupą kombatancką w Polsce. Członkowie grupy z datków i składek ufundowali w naszym kościele trzy pamiątkowe tablice o treści akowskiej i kombatanckiej. Raz w roku, 1 września, organizują w rocznicę wybuchu II wojny światowej Mszę św. za dusze poległych i zamordowanych po wojnie żołnierzy Armii Krajowej oraz za żyjących członków Związku i ich rodziny. W każdym roku spotykają się na spotkaniach opłatkowych. Związek liczy około 1500 członków – byłych żołnierzy Armii Krajowej oraz wdów i wdowców mających uprawnienia po zmarłych małżonkach, rozsianych po całym świecie.

Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Obwód Grabiszynek
porucznik Andrzej Uchwiat



Krzyżówka świąteczna



Rozwiązania krzyżówki wraz z danymi (imię, nazwisko, adres, telefon) prosimy wrzucać do redakcyjnej skrzynki w holu kościoła. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody, w tym oryginalne bombki świąteczne z ręcznie malowanym wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia. Czekamy do końca roku.

hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----

P O L E C A M Y

Poziomo:

- Boże po Wigilii
- Jezuita związany z tramwajem nr 14
- Św. Ignacy przed nawróceniem
- Powtarza jak papuga
- Nasz zmuszający do płaczu jezuita
- Dawniej bogaty rolnik
- Sedno sprawy
- Samochód prowincjała na szyi
- Ma pierwszeństwo u Boga
- Przetrzyma gorącą herbatę lub kawę
- Ucho Igielne
- Parafialny fotoreporter
- Imię pani profesor od różnorodności
- Pierwszy proboszcz naszej parafii
- Neokatechumenalna, może być szybka
- Smaczne po roratach
- Statek na dnie
- Wołającego na pustyni
- Imię redaktorki Savoir-Vivre
- Miasto w Indiach związane z Ksawerym
- Dojrzały w wierze

Pionowo:

- Zgromadzenie Dworzaka
- Atak niekontrolowanej agresji
- Więksi kuzyni delfinów
- Mąż córki
- Niebiański rak
- Józef Piłsudski
- Wieś to to nie jest
- Trzeciego... po akademicku
- Prawdziwe nazwisko Dworzaka
- Młodzi o. Grzegorza
- Św. Józef... ukoronował obraz M. B. Pocieszenia
- Ksywa proboszcza
- Polecił namalować obraz M. B. Pocieszenia
- Wg. babci najważniejsze
- Wielkie, bez robotników
- Antonim ciekawej homilii
- Pomocna przy chodzeniu
- Mieszkaniec Afryki północnej
- Warszawska uczenia rolnicza

KSIEGARNIA
DominiCanes
(pod dachem kościoła oo. Dominikanów)

- książki •
- obrazy i ikony •
- dewocjonaalia •
- pocztówki •
- prasa katolicka •

zamawiamy wszelkie nowości na rynku, prowadzimy sprzedaż przez Internet, zapewniamy fachową i miłą obsługę.

Z Głosem Pocieszenia
5% rabatu

godziny otwarcia:
pn-pt 10.00-19.00, sob. 10.00-15.00

Plac Dominikański 2, 50-159 Wrocław
telefon: 071/341 04 09
ksiegarnia@domini-canes.pl
www.domini-canes.pl

SPRAWOZDANIE Z PRACY KOMITETU CHARYTATYW- NEGO W 2008 r.

Podczas kolejnego roku działalności Komitetu Charytatywnego przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu jako wolontariusze pracowały 4 osoby.

Podstawowa działalność Komitetu obejmuje: udzielanie doraźnej pomocy osobom zgłaszającym się podczas stałych, cotygodniowych dyżurów w każdą środę w godzinach od 17 do 19; stałą opiekę nad kilkudziesięcioma osobami, głównie z rodzin wielodzietnych, oraz samotnymi – bez opieki – odwiedzanie ich w domach przez członków Komitetu (doraźnej pomocy udzielamy również osobom bezdomnym); organizowanie akcji charytatywnych, takich jak: zbiórka darów żywnościowych w Niedzielę Palmową – dnia 9.03.2008 zebrano: 305 opakowań ryżu, 363 kg cukru, 262 butelki oleju, 62 kg mąki, 702 opakowania makaronu, 463 konserwy rybne, 495 konserw mięsnych, słodycze i ciastka, pieniądze w kwocie 111,50 zł.; tradycyjne przygotowanie 200 paczek ze słodyczami z okazji św. Mikołaja.

Oprócz darów zebranych podczas publicznych zbiórek środków na nasze dzieło pochodzą też od osób prywatnych, m.in. ofiarowujących odzież, później sortowaną i rozdzielaną potrzebującym; nadwyżka tej odzieży jest przekazywana do parafii katolickich na Ukrainie (jej część przewiózł nam Związek Piłsudczyków) i potrzebującym bezdomnym z parafii św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej. Wspomógł nas również właściciel piekarni z naszego osiedla, który dostarczył przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem pieczywo oraz ciasta przekazane przez nas potrzebującym, samotnym i rodzinom wielodzietnym. Dary żywnościowe ze zbiórki wielkanocnej wydano 280 rodzinom, a część przekazano na Ukrainę. Z zebranej żywności korzystały również dzieci przebywające na koloniach organizowanych przez naszą parafię.

Za dary umożliwiające udzielenie pomocy najbardziej potrzebującym członkowie Komitetu Charytatywnego wyrażają gorące podziękowania wszystkim ofiarodawcom. Składamy również serdecznie życzenia świąteczne i noworoczne, życząc wszystkim naszym Dobrodziejom i Parafianom, by dzieło dobrych serc, które przy ich pomocy rozwija się w naszej Parafii, dzięki opiece Najświętszej Matki Bożej Pocieszenia przynosiło nam wszystkim Boże błogosławieństwo.

Szczęść Boże!

*Komitet Charytatywny: Antoni Gaj, Antoni Malicki,
Ewa Piechocka-Matolicz, Alicja Wrabec
Wrocław, 10.12.2008 r.*

Parafialna Kawiarenka dzieciom

Sprawozdanie z działalności „Kawiarenki” przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu za okres od grudnia 2007 do grudnia 2008 r.

10 listopada 2008 r. minęła 12-ta rocznica działalności „Kawiarenki”, która powstała z inicjatywy grup działających przy naszej parafii. Miała ona zintegrować parafian oraz pomóc w zebraniu pieniędzy na dożywianie dzieci z rodzin potrzebujących pomocy. Kawiarenkę obsługuje 10 grup, które pięknie nieodpłatnie ciasta. Osoby te są wolontariuszami i działają z potrzeby serca. Są to przeważnie ludzie starsi, którzy rozumieją potrzebujących.

W tym roku do obsługi kawiarenki dołączyła grupa Duszpasterstwa 40-latków. Z żalem informujemy, iż zrezygnowała z działalności grupa parafialna III i młodzież. Grupa nr III działała przez okres 11-tu lat, natomiast młodzież tylko 1,5 roku. Szkoda, tym bardziej, że możemy dać pieniądze na upieczenie ciasta. Potrzebna jest tylko chęć działania. To tylko 5 razy w roku.

Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży ciast, kawy i herbaty byliśmy w stanie w ww. okresie udzielić następującej pomocy charytatywnej:

1. opłacić obiady dla 15 dzieci w Szkołach Podstawowych nr 82 i 109, łącznie 2567 obiadów za 7703 zł;
2. przygotować paczki żywnościowe dla dzieci na Święta Bożego Narodzenia 2007 r. dla 72 dzieci z 23 rodzin za 1595 zł;
3. przygotować paczki żywnościowe dla dzieci w ilości jw. na Święta Wielkanocne 2008 r. za 1516 zł;
4. dofinansować zakup podręczników i pomocy szkolnych w roku szkolnym 2008/09 dla 28 dzieci za 1680 zł.

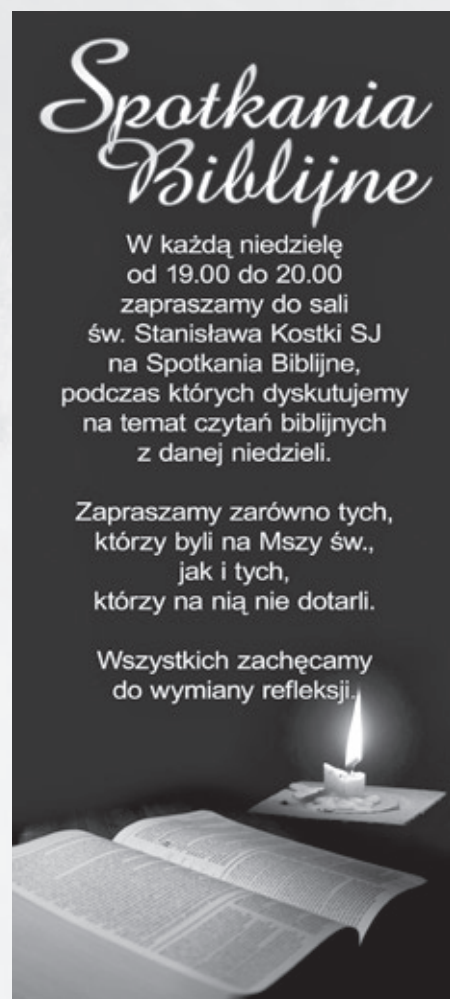
Po 12-letniej działalności stwierdzamy z satysfakcją, że pomysł był bardzo dobry. Oprócz środków materialnych, które zostały przeznaczone dla potrzebujących dzieci w naszej parafii, ożywiły się kontakty pomiędzy parafianami. Jedni przychodzą, aby zjeść dobre ciasto i wypić kawę lub herbatę, inni kupują ciasto do domu. Jedni i drudzy przyczyniają się do niesie-

nia pomocy potrzebującym. Z powyższego wynika, iż nasz wysiłek oraz ofiarność Państwa nie idzie na marne, ale mobilizuje do dalszej działalności.

Dziękujemy o. Proboszczowi Jackowi Siepsiakowi za zakup lodówki i nową tablicę z napisem „Kawiarenka”. Dziękujemy wszystkim, którzy nas wspomagają zarówno poprzez pieczenie ciast, obsługę i kupowanie. Jednocześnie zwracamy się z apelem do Parafian, którzy chcieliby włączyć się w działalność charytatywną – otwórzcie się na potrzeby innych, a w sercach Waszych zagości radość.

A na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzymy wszystkim naszym współpracownikom – zarówno tym, którzy pieką ciasta, jak i tym, którzy je w Kawiarence konsumują, by przyjsię Bożej Dzieciny na świat, którego pamiątkę obchodzimy, dało każdemu dużo miłości, pokoju i wzajemnej życzliwości.

Organizatorzy



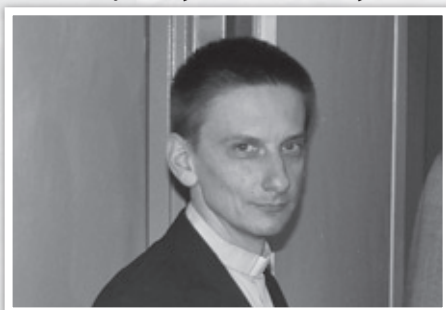
Beatyfikacja jezuitów



fol. Internet

W niedzielę 23 listopada w Nagasaki, które jest głównym ośrodkiem katolicyzmu w Japonii, kard. José Saraiva Martins dokonał w imieniu papieża Benedykta XVI beatyfikacji księdza Piotra Kibe i 187 męczenników japońskich, zamęczonych w straszliwy sposób podczas prześladowania chrześcijan w Japonii w latach 1606-1639. Wśród 188 męczenników świętych, ukrzyżowanych czy spalonych żywcem zdecydowana większość – 183 – to osoby świeckie z różnych warstw społecznych. Są wśród nich kobiety i dzieci, samuraje, zwykli ludzie a także osoby niepełnosprawne. Niekiedy ginęły razem całe rodziny, jak stało się to w przypadku dziesięciosobowej rodziny samuraja Ogasawara z Kumamoto (1636 r.). Często heroiczne świadectwo wiary składali najmłodszy. Wśród 183 osób świeckich jest 60 kobiet, 33 osoby poniżej 20. roku życia oraz 18 dzieci poniżej 5. roku życia. Wśród beatyfikowanych męczenników znalazło się także czterech japońskich jezuitów: o. Piotr Kibe (1587-1639), o. Julian Nakura (1568-1633), o. Jakub Yuki Ryosetsu (1574-1636) oraz Mikołaj Keian Fukunaga (1569-1633).

Nowy Socjusz Prowincjała



fol. Bogdan Szyszko

25 listopada br. Ojciec Generał Adolfo Nicolás SJ mianował o. Jakuba Kołacza SJ, którego nauk rekolekcyjnych wysłuchaliśmy wiosną tego roku, nowym Socjuszem Prowincjała o. Wojciecha Ziółka SJ. Socjusz, wg Słownika języka i kultu-

ry jezuitów polskich, jest doradcą, sekretarzem i towarzyszem, a w wyjątkowych okolicznościach zastępcą prowincjała. O. Jakubowi życzymy Bożego błogosławieństwa i dobrej współpracy z władzą zwierzchnią.

Wizytacja o. Prowincjała

Na początku grudnia gościł u nas przez kilka dni dawny nasz proboszcz, a obecny prowincjał prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, ojciec Wojciech Ziółek. Dla nas, czyli dla jezuitów pracujących przy tej parafii, był to odpowiednik wizytacji biskupiej, ponieważ w zakonach prowincjał ma nad swoimi zakonnikami władzę podobną do władzy biskupa ordynariusza nad duchowieństwem diecezjalnym, nie może jednak udzielać święceń diakonatu ani święceń kapłańskich, nie może też mianować proboszcza ani wikarego w parafii, bo ta nominacja to właściwość biskupa ordynariusza w każdej diecezji; ma też prowincjał bardzo ograniczone możliwości co do udzielania władzy rozgrzeszania swoim zakonnikom, ale to już inna sprawa. U jezuitów prowincjała zawsze mianuje generał zakonu, zanim jednak do takiej nominacji dojdzie, przeprowadza się taki jakby sondaż w konkretnej prowincji i na podstawie tego sondażu (ale niekoniecznie!) ustępujący prowincjał i jego rada (która jest tylko ciałem doradczym i w niczym nie zobowiązuje prowincjała) wybiera trzy nazwiska, które przesyła generałowi. Z tych trzech nazwisk generał może, ale nie musi, wybrać jednego kapłana i mianować go prowincjałem. Nie musi, bo może pominąć te trzy nazwiska i mianować prowincjałem kogoś zupełnie innego spoza listy. To się jednak zdarza niezwykle rzadko. Za mojej pamięci zdarzyło się to prawdopodobnie tylko jeden raz, jeszcze w latach pięćdziesiątych, ale wcale tego nie jestem pewien. Zresztą wtedy – a były to przecież czasy ostrej walki z Kościołem za komuny – władza najstarszego nominacją prowincjała była o wiele szersza niż obecnie.

Ojciec prowincjał Wojciech Ziółek spotkał się z nami po kolei, ale inaczej niż dotychczasowi prowincjałowie, spotkał się też z radą parafialną, z grupami parafialnymi, a nawet z Radą Osiedla.

Z różnych źródeł i dzięki różnym osobom pozbiierał ks. Jan Ożóg SJ.



Podczas świątecznego odpoczynku warto zamiast męczyć oczy wpatrywaniem się w migoczący ekran telewizora włączyć cicho dobrą muzykę i wziąć do ręki książkę.

Dzisiaj polecam kolejną ich porcję.

Roy McCloughry

BÓG, SEKS, KOSMOS I CAŁA RESZTA SPRAW



Zacznijmy od pytań, które tkwią w każdym z nas, i na które często nie znajdujemy odpowiedzi. Obrazują one nasze problemy związane z wyborami między konsekwentną wiarą w Boga, a ofertą, jaką nęci nas świat.

Roy McCloughry odpowiedział na wiele naszych wątpliwości. Uczynił to w ciekawy, gawędziarski sposób w książce „Bóg, seks, kosmos i cała reszta spraw”. Albert Einstein, Marlena Dietrich, św. Augustyn, Mel Gibson, Indira Ghandi i wielu innych pojawiają się na jej stronach, pomagając autorowi pokazać czytelnikowi, że można żyć w społeczeństwie konsumpcyjnym i być jednocześnie radosnym chrześcijaninem.

Rafał Szymkowiak OFM Cap, Adam Maniura

ALE FAZA!

ŻYCIE POD NAPIĘCIEM



Co dobrego może wynikać ze spotkania doktora teologii, zakonnika i magistra teologii, ojca rodziny? Oni sami tak o tym mówią: „Niech to będzie dla ciebie świadectwo dwóch elektryków, którzy nie lubią marazmu życiowego i starają się wykorzystać każdą sekundę życia.”

Zaskoczyli mnie bardzo pozytywnie ci dwaj radośni faceci. To tacy dzisiejsi szaleńcy boży, pozytywnie zakręceny. O życiu na co dzień, o tym jak czerpać z wiary siłę i nie poddawać się opowiadają na przemian językiem trochę „elektrycznym”, ale przez to bardziej obrazowym. To ich życie i doświadczenia są dla nas najlepszym przykładem, że można, że życie z Bogiem jest piękne i może dać „kopa”.
Gorąco polecam!

Danuta Brüll

DWIE BRAMY



Zbeletryzowana katecheza – to pierwsze skojarzenie, jakie mi się nasunęło już po paru stronach tej książki. Trochę zbyt oczywiście ewangelizująca, ale można wydłubać

z tego wypieku kilka rodzynek. Podczas lektury odnajdywałam trochę klimatu „Lata leśnych ludzi” Rodziewiczówny, niespiesznie tocząca się opowieść o spotkaniu młodej kobiety „na zakręcie” z tajemniczym Piotrem, który zmusza ją do innego spojrzenia na siebie i swoje problemy. Jest to historia jak z ładnego obrazka, bez otuliny zwykłego, prawdziwego życia. Snop światła skierowany tylko na parę głównych bohaterów, taka piękna, choć nieco smutna bajka dla dorosłych. Czy warto ją przeczytać? Myślę, że tak, chociażby dlatego, że szarości, głupoty, okrucieństwa i chamstwa mamy dosyć w naszym codziennym życiu.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich miłośników książek, zapraszam do odwiedzania naszej biblioteki parafialnej, na której półkach coraz więcej świetnych książek i życzę wiele radości z Narodzenia Pana.

Barbara Ćwik



Wielka radość we Wspólnotach Neokatechumenalnych!

13 czerwca 2008., dekretem Papieskiej Rady do spraw Świecików z 11 maja 2008 r. (w uroczystość Zesłania Ducha Świętego) Ojciec Święty Benedykt XVI definitywnie zatwierdził Statut Drogi Neokatechumenalnej.

Wcześniej Statut Drogi Neokatechumenalnej był zatwierdzony ad experimentum, tzn. tymczasowo, na pięcioletni okres próbny. Zapisy Statutu potwierdzają, że Droga Neokatechumenalna posiada publiczną osobowość prawną! Kodeks Prawa Kanonicznego (kanon 116) określa, że: „Publicznymi osobami prawnymi są zespoły osób lub rzeczy, które są ustanowione przez kompetentną władzę kościelną, by wykonywały w imieniu Kościoła w oznaczonym dla nich zakresie, zgodnie z przepisami prawa, własne zadania im zlecone dla publicznego dobra”. Zatem, być uznanymi za publiczną osobowość prawną oznacza, że Droga działa z autorytetem i w imieniu Kościoła. Zatwierdzenie Statutu jest dla nas ogromną radością, bowiem kończy dyskusje nad zarzutami, jakobyśmy byli „poza Kościołem”. Może ktoś mówić, że Droga Neokatechumenalna podoba mu się lub nie, ale nie może mówić, że nie jest rzeczywistością kościelną.

Droga Neokatechumenalna rozpoczęła się w roku 1964 r. wśród mieszkańców baraków ze slumsów Palomas Altas biednej dzielnicy w Madrycie, za sprawą Francisco José (Kiko) Gomez Argüello i Carmen Hernández, którzy zamieszkali tam z biedakami, żebrakami, ludźmi „z marginesu” i ze zdumieniem zobaczyli, że Bóg właśnie między takimi prostymi i grzesznymi ludźmi tworzy Wspólnotę opartą o Słowo Boże i Liturgię. To nowe dzieło inicjacji chrześcijańskiej, zrodzone w nurcie odnowy wzbudzonej przez ekumeniczny Sobór Watykański II spotkało się z żywym zainteresowaniem ówczesnego arcybiskupa Madrytu Casimiro Morcillo, który zachęcił inicjatorów

Drogi do rozpowszechniania jej w parafiach o to proszących. W 1968 r. inicjatorzy Drogi Neokatechumenalnej przybyli do Rzymu i osiedlili się w dzielnicy Borghetto Latino. Od tego czasu Droga stopniowo rozprzestrzeniła się w diecezjach całego świata.

W Polsce Droga jest obecna od ponad 30 lat, we Wrocławiu ponad 24 lata, a w naszej parafii – od 21 lat!

We wspólnocie przez te 21 lat, postępując na drodze wiary, zestarzeliliśmy się, 10 osób odeszło już do Pana, a my wciąż trwamy, ucząc się miłości... Spotykamy się 2 razy w tygodniu, bez względu na pogodę, porę roku, choroby, trudności. Gromadzimy się, by doświadczać jedności z Panem Bogiem w oparciu o „trójnóg”: Słowo Boże, Liturgię i Wspólnotę. Nieustannie odkrywamy ze zdumieniem, że możemy iść wspólnie pomimo tego, że dzieli nas wiek, wykształcenie, wychowanie, status społeczny i pomimo tego, że jesteśmy ludźmi słabymi i grzesznymi, bo tym, który nas prowadzi jest Jezus Chrystus Zmartwychwstały! To On połamiał krąg śmierci, który nie pozwala kochać drugiego człowieka takim, jaki jest. Jezus Zmartwychwstały pokazał, że śmierci nie ma i objawił nowe życie, które stało się naszym udziałem. Dlatego możemy kochać każdego człowieka – nawet jeśli zabija, niszczy i jest nieprzyjacielem.

Właśnie taką drogę formacji biblijnej, do wiary dojrzałej, można rozpocząć obecnie w naszej parafii, gdzie trwają KATECHEZY NEOKATECHUMENALNE skierowane do dorosłych i młodzieży, do wierzących mocno i chcących wiarę pogłębić, ale też do tych, którzy zagubili się gdzieś w życiu, do cierpiących, potrzebujących, do... WSZYSTKICH, którzy chcą posłuchać o tym, jak Pan Bóg działał i nie przestaje działać i jak kocha człowieka.

ZAPRASZAMY! W każdej chwili można do nas dołączyć! W poniedziałki i czwartki o godz. 19.00 w domu katechetycznym na II piętrze.

Opracowała Danuta Nowak

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53–232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 071 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny Mszy św. niedzielnych

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),
10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),
12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem
młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 7:15 (z wyjątkiem wakacji), 8:00, 18:00.

Śluby po 25-10-2008 i planowane do 27-12-2008

Magdalena Kosina-Maciej Konrad Ameljan, Katarzyna Badurak-Marcin Kocyba, Aneta Małecka-Piotr Szczerba, Katarzyna Klimek-Arkadiusz Smal, Magdalena z d. Polowczyk-Aleksander Zieliński.



Chrzty po 19-10-2008 i planowane do 27-12-2008

Aleksander Bartosz Bąk, Paweł Piotr Czerwiński, Emilia Dawiskiba, Hanna Barbara Dera, Jędrzej Piotr Dera, Antoni Julian Gojek, Oliwia Juszczyk, Marcján Kasper, Szymon Kuroпка, Nikola Linka, Zuzanna Natalia Maciorowska, Piotr Mazurkiewicz, Jagoda Niewiarowska, Bartłomiej Krzysztof Segeth, Kacper Piotr Szymańczyk, Antoni Wiśniewski, Maciej Zieliński, Piotr Zięba.



Pogrzeby od 01-11-2008 do 13-12-2008

Kazimiera Emilia Mruk (*9-03-1925+01-11-08), Anna Wanda Remisz (*22-06-1955+4-11-08), Czesław Białobrzęski (*20-10-1925+16-11-08), Stefania Zaborowska (*20-08-1925+16-11-08), Zygmunt Jan Pisarski (*11-01-1920+16-11-08), Feliks Lupa (*17-12-1933+18-11-08), Zbigniew Ignacy Neubert (*30-07-1939+20-11-08), Bronisław Szulc (*6-12-1934+20-11-08), Władysława Magdalena Ulaniecka (*19-07-1929+23-11-08), Weronika Krzemiedak (*20-04-1921+20-11-08), Elżbieta Maria Musiał (*26-05-1947+24-11-08), Janina Swyścak (*9-03-1923+26-11-08), Jan Krusiński (*10-03-1953+24-11-08), Marianna Wesołowska (*16-01-1923+28-11-08), Leokadia Stadnicka (*25-08-1926+2-12-08), Stefania Stojczyk (*21-12-1910+3-12-08), Henryk Piasecki (*14-03-1935+3-12-08), Mieczysław Franciszek Grzebyk (*21-01-1925+4-12-08), Irena Joanna Ejkotowicz (*25-03-1943+12-12-08), Zbigniew Woźniczko (*23-02-1955+13-12-08).



Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.00–9.00 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna:

Czynna w czwartki w godz. 17.00–18.00 oraz w niedziele w godz. 10.00–12.00

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, **tel. kontaktowy:** 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepsiak SJ
redaktor prowadzący numeru:

Bogdan Szyszko

redaktor naczelny: Bogumił Nowicki

redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,
Iwona Kubiś, Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko,
Krzysztof Włodarczyk, Przemysław Zarzeczny,
Przemysław Gardynik, Julka Sobczak,
Anastazja J. Drath, Agnieszka Król

współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ,
Marcin Kisiecki

korekta: Iwona Kubiś

projekt okładki: Barbara Ćwik

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław
Gardynik

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumasza

spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 20.00 w budynku
katechetycznym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: w niedziele, godz. 11.30–
12.30 Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem
wakacji).

skład i łamanie tekstów:

agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl
tel./fax 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca
niezamówionych materiałów i zastrzega sobie
prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.*

PARAFIALNY SAVOIR–VIVRE

Zarezerwowane!

Przy okazji różnych uroczystości w naszej parafii w kaplicy na pierwszych ławkach zauważyć możemy niewielkie kartoniki z napisem „Zarezerwowane”. Każdy wie, że oznacza to, iż miejsca te przeznaczone są dla konkretnych osób. I bynajmniej nie po to, aby mieli lepiej od innych. W naszym kościele nie praktykuje się bowiem jakiejś tajemniczej nierówności preferującej jednych, a pomijającej innych.

Osoby, dla których rezerwuje się pierwsze ławki, są albo szczególnymi gośćmi naszej świątyni, albo mają do wykonania jakiegoś specjalnego zadania podczas nabożeństwa. Ci ostatni przygotowują się do niego kosztem swojego prywatnego życia, a czynią to dla nas wszystkich, abyśmy jeszcze pełniej mogli przeżywać liturgię. Przeznacza się dla nich miejsca z przodu choćby dlatego, aby ułatwić im dostęp do ołtarza we właściwym momencie. Wyobraźmy sobie ministrantów z kazidłem lub nowych lektorów mających złożyć przyrzeczenie, przepychających się spod chóru pomiędzy ludźmi. Nie byłoby to ani wyrazem szacunku dla Eucharystii, ani zachowaniem godnym kogoś, kto podjął się głoszenia Słowa Bożego w ten szczególny sposób.

Niestety, zauważyć można, że niektórzy z naszych parafian mają kłopot ze zrozumieniem tego, wydawać by się mogło, oczywistego zjawiska, praktykowanego przecież w różnych miejscach i sytuacjach. Zdarza się przekładanie kartoników, siadanie na zarezerwowanych miejscach lub dyskusowanie z tymi, dla których te ławki przeznaczone. A nawet siwe włosy czy niedomagania zdrowotne nie usprawiedliwiają takiego braku taktu.

Okazmy szacunek tym, którzy dobrowolnie czynią więcej dla naszej wspólnoty. A jeżeli ich wysiłki wydają nam się znikome i tego niewarte? Cóż, każda z działających na terenie naszej parafii grup z radością powita nowych członków, pomysły, zapał i ręce do pracy.

Iwona Kubiś

30 listopada–4 grudnia

- Nowy prowincjał jezuitów Polski południowej, a nasz były proboszcz, o. Wojciech Ziółek SJ odbył wizytację naszej parafii i domu zakonnego. Więcej – wewnątrz numeru.

GRUDZIEŃ 2008

6–7 grudnia 2008

- Przyjaciele Radia Maryja z naszej parafii uczestniczyli w hucznych obchodach 17. rocznicy wyemitowania pierwszej audycji przez toruńskie Radio (6.12.), a w niedzielę (7.12.) przeżywali Eucharystię przed cudownym obrazem Matki Bożej Licheńskiej Boleśnej Królowej Polski, zwiedzili Sanktuarium Licheńskie, pocysterski zespół klasztorny w Łądzie oraz Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu. Więcej – wewnątrz numeru.

7 grudnia, niedziela



foto. Bogdan Szyszko

- Wzorem lat ubiegłych przed kościołem została przeprowadzona przez członków Akcji Katolickiej zbiórka do puszek na rzecz pomocy Kościołowi katolickiemu na Wschodzie. Zebrano kwotę 4.197 zł i 20 dolarów. Ofiarodawcom dziękujemy za datki, a członkom Akcji Katolickiej za przeprowadzenie zbiórki. Więcej – w numerze.

7–10 grudnia

- Parafialne rekolekcje adwentowe poprowadził w tym roku nasz proboszcz, o. Jacek Siepiak SJ. Nauki rekolekcyjne były głoszone w niedzielę na wszystkich Mszach św. oraz od poniedziałku do środy w czasie Eucharystii o godz. 8.00 i 18.00. Więcej – wewnątrz numeru.

8 grudnia 2008

- Kilkunastoosobowa grupa czcicieli Matki Bożej modliła się w naszym kościele w „Godzinie łaski” – od 12.00 do 13.00 w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny – wypraszając pomoc i opiekę dla Kościoła, Ojczyzny, naszej Parafii i swoich Rodzin.

15 grudnia, poniedziałek

- Podczas Mszy św. o godz. 18.00 w górnym kościele rozpoczęła się nowenna do Dzie-



foto. Bogdan Szyszko

ciątka Jezus, na którą szczególnie zaproszenie otrzymały dzieci.

18 grudnia, czwartek

- Podczas spotkania Parafialnej Akademii Rozmaitości Beata Andrejowicz i Marek Witek mówili na temat: Samorządność lokalna – czyli o radzie Osiedla Grabiszyn–Grabiszynek.

- Zachęcamy do aktywnego kształtowania poszczególnych numerów naszego pisma – w holu na parterze został zainstalowany regał „Głosu Pocieszenia”. Jest tam również skrzynka na propozycje tematów, artykuły oraz pytania biblijne (i nie tylko) do proboszcza.

Wkrótce

- W dniach 13–15 lutego 2009 r. planowane są uroczystości związane z 10. rocznicą śmierci o. Adama Wiktora SJ, byłego proboszcza naszej parafii. W programie, m.in. wieczornica poświęcona pamięci Opiekuna Solidarności, otwarcie miniwystawy Jemu poświęconej, odwiedziny Jego grobu w Bytomiu, uroczyste nadanie Jego imienia placykowi przed kościołem i wiele innych atrakcji. Już teraz serdecznie zapraszamy!

opracował bs

*Dziś, gdy w rodzinnym usiądziemy kole,
niech puste miejsce zostanie przy stole,
jedno nakryte miejsce dla nikogo,
bo może będzie kto przechodził drogą,
ktoś, kto spoczynku i schronienia szuka
i światło w oknach ujrzawszy, zapuka.
A może przyjdzie dziś do naszej chaty
Duch Polski, który w nas gościł przed laty...*
Edward Słoński „Przy wigilijnym stole”

*Zdrowych, spokojnych i radosnych
Świąt Narodzenia Pańskiego
oraz wszelkich Łask Bożych
w nadchodzącym Nowym Roku 2009
życzy
Związek Piłsudczyków Oddział Wrocław*

Czytelnicy piszą

Na temat listopadowego numeru Głosu Pocieszenia napisała do nas p. Aleksandra Wachowiak, nasza wierna czytelniczka z Poznania:

Numer ciekawy, z drukowanych tekstów wynika, że w Parafii dużo się dzieje (...) Dużo ciekawych informacji jest w „Historii Piłsudczyków”. Dobrze, że istnieje taki związek, który kulturowe i rozwija patriotyzm (...). Wobec obecnego znieważania Polski i zakłamania w przedstawianiu faktów związanych z II wojną światową, taki Związek Piłsudczyków z pewnością przyczynia się do ujawniania PRAWDY o Polsce i świecie. Trudno mi się ustosunkować do wszystkich materiałów, ale nie mogę nie wspomnieć o artykule „Parafianie pytają...” Znalazłam tam wypowiedź o. Jacka o różnicy między Biblią wydawaną przez Brytyjskie Towarzystwo Biblijne, a Biblią Tysiąclecia wydawnictwa Pallottinum. Pierwszy raz spotkałam się z jasną wypowiedzią na ten temat. Myślę, że Panu Bogu należy dziękować za „Osemeczki z Grabiszyna” – to takie promyki przy często dominującym złu. Na stronie 16. jest opisana wycieczka w Góry Suche. Z mieszanymi uczuciami przeczytałam iż „tuż po tym jak wzmocniliśmy się czekoladą o. Proboszcz odprawił nam Mszę św. w lesie”. Pytanie: Jak długo trwała Msza św., kiedy była Komunia św.? I drugie pytanie: czy naczynia liturgiczne z kamionki są zawsze dopuszczalne? Do mojej recenzji „G.P.” dodam jeszcze słowo uznania za artykuł o o. Adamie Wiktorze – Ciekawa postać.

Otrzymałam również list traktujący o wystrój naszych domostw podczas Święta Niepodległości i ciekawej propozycji z tym związanej:

(...) Z wielkim ubolewaniem stwierdzam, iż zewnętrzny wystrój naszych domostw z okazji Święta Niepodległości jest niezwykle ubogi. Serdeczne dzięki za pomysł wstążeczek w Głosie Pocieszenia, ale myślę, że przy odrobinie wysiłku święta 3 Maja i 11 Listopada w przyszłym roku mogą być bardziej widoczne nie tylko w naszych sercach, pamięci i modlitwie, ale także na naszych balkonach i domach. Propozycja (do rozważenia) jest następująca: zachęcić producenta flag do ich sprzedaży przed świętem, np. 3 Maja, w określonym miejscu (przed kościołem lub w innym miejscu na osiedlu), a nas, parafian, poinformować o tym podczas Mszy św. i w Głosie Pocieszenia. Jestem przekonana, iż wielu naszych parafian, którzy nie bardzo wiedzą, gdzie się we flagi narodowe zaopatrzyć lub nie czują się na siłach ich poszukać, skorzysta z tego ułatwienia. Dzięki temu będziemy mogli bardziej wizualnie okazać swe przywiązanie do narodowych tradycji oraz dumę z naszych świąt (...). A dzisiaj – z dumą i godnością wpinam naszą parafialną wstążeczkę w klape i idę świętować pamiętkę 11 Listopada. Z wielkim poważaniem – Parafianka.

Serdecznie dziękujemy za uwagi i opinie na temat naszej gazety i organizacji życia w parafii. Sugestie przyjmujemy lub, jeżeli dotyczą innych, przekazujemy.

Głos Pocieszenia ukazuje się już 20 lat!

Pierwszy numer „Głosu Pocieszenia” ukazał się na Boże Narodzenie 1988 roku!

Ówczesny proboszcz parafii, o. Tadeusz Sarota, na wniosek grupy parafian, zgodził się na „wydawanie w naszej parafii małego pisemka, które by informowało ogół wspólnoty parafialnej o tym, co się dzieje i co się dzieć będzie w naszym kościele”. „Liczę na zaangażowanie w tę sprawę różnych grup skupionych w naszym kościele. (...) Jest nas przecież w parafii 18 tysięcy i często jedynie brak informacji powoduje, że nie śpieszymy sobie z pomocą. Korzystamy z pomocy innych i jest w nas również zakorzeniona potrzeba dawania.” – pisał o. Sarota w artykule wstępnym do „Głosu Pocieszenia Informatora Parafialnego” nr 1.

Do idei wydawania oficjalnej, jeszcze wówczas nie całkiem legalnej, gazety parafialnej przekonał o. Tadeusza Sarotę Jerzy Zarawski. Pierwszy numer GP składał się z 4 stron zeszytowego formatu. Był drukowany w różnych drukarniach, wówczas jeszcze nielegalnych, (za tę „dziatkę” odpowiadał Paweł Bonich). W skład zespołu redakcyjnego wchodził, m.in. Maria Jagiełło, Ludwika Ślęk, Jan Wojciechowski, Stefan Więckowski i Czesław Niecko, a Janusz Halicki, znany artysta plastyk, zaprojektował elementy winiety. Kolejne numery GP, w podobnym kształcie, ukazywały się w 1989 r. co 2-3 miesiące. Potem nastąpiła kilkuletnia przerwa – do grudnia 1996 roku, kiedy to proboszcz, o. Władysław Pietryka, postanowił wznowić wydawanie gazety. I od tej pory GP gości w Waszych domach stale, nasi Drodzy Czytelnicy. Bywały lata, gdy wychodziło nawet 7-8 numerów w roku (2003, 2008), a był i taki rok, kiedy nie wyszedł ani jeden (2002). Objętość i szata graficzna też się zmieniała – od początkowych 4 czarno-białych stron formatu A5, aż do 24 stron formatu A4, z których 8 wydrukowano w pełnym kolorze. W katalogu autorów GP można znaleźć ponad 200 nazwisk i pseudonimów osób, w ogromnej większości świeckich, ale i duchownych, które zdecydowały się podzielić z innymi własnymi przemyśleniami, talentem, a przede wszystkim ofiarowali własny wysiłek i czas by nasza parafialna gazeta w swej zawartości odzwierciedlała życie parafii i jej mieszkańców.

A Wy, Drodzy Czytelnicy, (za co Wam serdecznie dziękujemy!) w tym czasie towarzyszyliście nam i naszym poprzednikom w dziennikarskiej pracy, z wielką wyrozumiałością traktując nasze potknięcia, podpowiadając tematy do poruszenia na łamach GP, a przede wszystkim czytając nasze Pismo. Patrząc wstecz na minione 20 lat, chcielibyśmy się spotkać z tymi wszystkimi, którzy brali udział w tworzeniu GP. W tym celu w sobotę 7 lutego zapraszamy byłych i aktualnych redaktorów naszego Pisma na dziękczynną Mszę św. o godz. 18.00. Po mszy, przy herbacie i ciastkach, będziemy dzielić się wrażeniami, doświadczeniami i sugestiami na nadzwyczajnym posiedzeniu kolegium redakcyjnego.

Bogdan Szyszko

